

A
Ilustrowany

Dziennik Łódzki

№ 188

Sobota, dn. 9 lipca 1932 r.

Redakcja i administracja: ul. Piotrkowska № 86. — Tel. 101-99
Redakcja przyjmuje interesantów w godz. 5—7 wiecz.

Rok II

Sprawa, która zelektryzowała całą Polskę.

Zredukowany urzędnik magistratu warszawskiego

przed sądem doraźnym za zabójstwo swego szefa.
Dziś ogłoszone będą wyroki w sprawach Kujawskiego, Tasiemki i Sobieraja.

W sądzie okręgowym rozpoczął się dziś w trybie doraźnym proces przeciwko Tadeuszowi Kujawskiemu, byłemu urzędnikowi wydziału finansowo-podatkowego magistratu, oskarżonemu o zabójstwo kierownika sekcji I wydziału finansowo-podatkowego magistratu Henryka Dembińskiego.

Rozprawa odbywa się w maleńkiej sali nr. 3 w Pałacu Pacy.

Zainteresowanie tą sprawą jest duże. W kuliach sądu widzi się różnych wyższych urzędników magistrackich, którzy są powołani w charakterze świadków, bądź też przybyli jako obserwatorzy.

Chory i zdenerwowany.

Kujawski przywieziony został z więzienia przy ul. Dzielnej, gdzie ostatnio leżał na łóżku chorych z powodu wysokiej temperatury.

Kujawski chodził z pokoju aresztantów między oskarżonymi w procesie Tasiemki. Jest wyraźnie zdenerwowany. Założywszy ręce wtył, przemierza pokój od okna do ściany długimi krokami.

W pokoju dla więźniów pojawia się jednocześnie wyznaczony z urzędu obrońca, adw. Drobniński, który rozmawia jakiś czas z pod sądym, starając się wpłynąć na niego, aby się uspokoił.

W chwilę potem zjawia się komendant kordonu policyjnego i oskarżonego zabierają na salę.

Z pokoju więźniów wprowadza go na salę czterech policjantów, uzbrojonych w karabiny z nasadzonymi bagnietami. Kujawski jest błydy, niemal żółty na twarzy, ślania się...

Na ławie oskarżonych siada ociężałe, apatyczne.

O godz. 9.45 wchodzi sąd. Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, z którego wynika, iż Tadeusz Antoni Kujawski ma lat 29. Prokurator oskarża go, iż w dniu 27 czerwca w gabinecie kierownika sekcji I wydziału finansowo-podatkowego magistratu, będąc przyjęty przez kierownika tej sekcji w charakterze petenta w związku ze zwolnieniem go ze służby miejskiej, trzykrotnie strzelił do niego z rewolwera, trafiając go w klatkę piersiową, przebijając wątrobę, wywołując wewnętrzne krwawienie, w następstwie czego po dwu godzinach nastąpiła śmierć Dembińskiego.

Szczegóły zabójstwa.

Szczegóły zabójstwa są następujące. Kujawski był zwolniony dyscyplinarnie z magistratu w dniu 1 maja 1932 r. Był on dawniej etatowym pomocnikiem referenta sekcji I. Po zwolnieniu krytycznego dnia Kujawski zgłosił się do stojącego na korytarzu w pobliżu gabinetu kierownika woźnego, Kazimierza Widyńskiego, mówiąc mu, że chce się widzieć z kierownikiem sekcji.

Po zameldowaniu Dembiński przyjął Kujawskiego. Po chwili na odgłos dzwonka, Widyński wszedł do gabinetu Dembińskiego, który polecił mu wezwać do siebie urzędnika Stefana Rydza.

Wszedłszy do gabinetu, Stefan Rydz zastał siedzącego za biurkiem Dembińskiego, a koło biurka stojącego Kujawskiego.

Na pytanie Dembińskiego, skierowane do przybyłego urzędnika, czy ma on u siebie sprawę odprawy Kujawskiego, Stefan Rydz odpowiedział, że wogóle takiej sprawy nie widział.

Wówczas Dembiński polecił mu, aby sprawdził u urzędniczki Gontówny, czy u niej nie ma tej sprawy. Wychodząc z gabinetu, Stefan Rydz słyszał, jak Dembiński mówił do Kujawskiego: „Niech pan zaczeka, a zresztą poco pan będzie czekał, decyzji prawdopodobnie jeszcze nie ma, będzie pan zawiadomiony”. Przy zamknięciu drzwi Stefan Rydz słyszał, jak w odpowiedzi Kujawski coś mówił, ale zrozumieć tego nie mógł.

Po przejściu kilkunastu kroków po korytarzu, Stefan Rydz usłyszał huk kilku strzałów i krzyk woźnego, że strzelają do kierownika.

Urzednicy, którzy naddiegli na odgłos strzałów, zobaczyli Kujawskiego z rewolwerm w ręku, stojącego przed drzwiami gabinetu kierownika i niedopuszczającego niko go do siebie, ani do gabinetu, skąd dochodziły jęki. Kujawski prosił o wezwanie policji, gdyż strzelał do Dembińskiego.

Woźny, który poszedł zaalarmować policję, po powrocie zastał stojącego przed gabinetem Kujawskiego, który wymierzył do niego z rewolwera i zapytał: Czy wezwał pan policję? Woźny odpowiedział, że wezwał. Wówczas Kujawski opuścił rewolwer w dół.

17 kul niewystrzelonych.

Gdy przybył policjant, Kujawski wyciągnął rękę z rewolwerm, mówiąc: „Proszę mnie aresztować”. Rewolwer nafadowany był trzema nabojami, ponadto w kieszeni Kujawskiego znaleziono 17 ładunków.

Pogotowie, wezwane do Henryka Dembińskiego po zastrzyku, przewiozło go do szpitala św. Rocha, gdzie po upływie dwu godzin zmarł.

Przed śmiercią oświadczył asp. Żyznowskiemu, że postrzelił go Kujawski.

Kujawski, urodzony 25 września 1902 r., ukończył gimnazjum w Kutnie, następnie studiował na uniwersytecie warszawskim i krakowskim. W magistracie pracował od 8 marca 1927 r. w charakterze pracownika dniówkowego w wydziale finansowo-podatkowym, a w styczniu 1928 r. mianowany został pomocnikiem referenta.

Kujawski cierpi na przewlekłą chorobę dróg oddechowych i z tego powodu często korzystał z urlołów.

Miewał on częste zatargi z personelem, był często przenoszony do różnych biur.

W dniu 17 sierpnia 1931 r. dyrektor Jankowski otrzymał od kierownika Dembińskiego raport z wnioskiem o zwolnienie Kujawskiego z powodu nagannego zachowania się. Kujawski został zwolniony ze służby w magistracie z dniem 1 maja 1932 r. bez odszkodowania w drodze postępowania dyscyplinarnego.

Upřednio kierownik Dembiński sporządził wniosek o przyznanie odszkodowania i był z nim u inspektora Kalitowicza, ale ten nie zgodził się jednak na udzielenie odszkodowania.

Dembiński opowiadał swojej żonie, że ze względu na stan zdrowia Kujawskiego starał się wyjednać dla niego roczną zapomogę.

Upredzał, że zastrzeli.

W końcu maja urzędniczka Janina Łycka słyszała, jak w magistracie rozmawiali jakieś osoby, których sobie później przypomnieć nie mogła, że Kujawski zamierza zastrzelić Dembińskiego. Ostrzegła więc Dembińskiego, mówiąc, że Kujawski posiada broń palną. Dembiński przeraził się tą wiadomością, prosił ją, żeby pozostawiła chwilę w gabinecie, dodając, że wie, iż Kujawski na niego poluje, ale niema wyjścia, bo nie może urzędować stale w asyście policji. W tym momencie w drzwiach gabinetu ukazał się Kujawski, ale cofnął się cpo rdeż.

W dniu 30 czerwca woźny Widyński, widząc wchodzącego do gabinetu Dembińskiego, Kujawskiego, nie zauważył u niego specjalnego

stanu podniecenia. Sekcja, dokonana przez dr. Mączarskiego, stwierdziła, że oddano trzy strzały, przy czym wszystkie były celne, a śmierć nastąpiła wskutek prześwietlenia wątroby.

Tadeusz Kujawski, przesłuchany, nie przyznał się do rozmyślnego zabójstwa i zeznał, że miał żal do Dembińskiego za szykanowanie go w służbie i złożenie nieumotywowanego wniosku o zwolnienie go z magistratu.

W czasie ostatniej rozmowy, według zeznań Kujawskiego, Dembiński zachowywał się wobec niego wyzywająco, pytając go: „Pan tu po co, nic się panu nie należy, a jeżeli się należy, to twarżobicie”.

Szyderczy śmiech.

Następnie Dembiński miał się szyderczo roześmiać na zapytanie Kujawskiego, czy może otrzymać świadectwo z pracy — celem wytoczenia magistratowi procesu w sądzie pracy i rzekł: — „To próżno, pan tam nic nie uzyska”, a na to Kujawski odpowiedział: „Teraz my pana znieśmy z powierzchni ziemi”.

Po tych słowach sięgnął po rewolwer odruchowo, raz lub dwa razy, nie celując specjalnie. Potem opuścił gabinet i kazał wezwać policję.

Zaprzysiężenie świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd skompletował świadków i zaprzysiężł wszystkich.

Następnie Sąd zarządził przerwę do g. 11, gdyż na tę godzinę obiecał przybycie biegli psychiat-

ryz, doktorzy Nelken i Handelman.

Wyjaśnienia oskarżonego.

Wyjaśnienia oskarżonego rozpoczęły się o godz. 11 m. 30. Mówił on rozwekle, wdaje się w szczegóły. Ze słów jego widać, że jest to człowiek, który ma pretensje „do całego świata”.

W magistracie rozpoczął pracować oskarżony w 1927 roku. Skorzystał z referencji osób wpływowych w Ch. D., gdyż pod sądny twierdził, że innażej by się nie dostał na stanowisko.

Pracował w wydziale finansowym. Wkrótce otrzymał etat i odrodziedzialne stanowisko zastępcy referenta. Po sądny narzeka na stosunki z kolegami. Posądzał go o „szpiegowanie” urzędników i donoszenie różnych spraw kierownikowi. W związku z tem pod sądny spolekował referenta Łabędzkiego. Odbył się sąd dyscyplinarny. Oskarżony otrzymał „surową nagana” i przeniesienie na inne stanowisko.

Najdłużej zatrzymuje się oskarżony nad okresem swej pracy w sekcji I-ej, której kierownikiem był Dembiński. Oskarżony twierdzi, że ówczesne stosunki z Dembińskim były złe. Dembiński go szykanował.

W końcu pod sądny uważa, że był szykanowany z powodu przekonań politycznych. Po napadzie na Nowaczyńskiego, której był świadkiem — oskarżony otrzymywał listy z pogrozkami.

W dalszym ciągu swego wyjaśnienia, oskarżony opowiada o swojej chorobie i o związkach z nią przeżytych. Od dłuższego czasu pod sądny cierpiał na płucę. Kilkakrotnie robiono mu odemę w lewym płucu.

Z powodu choroby — pod sądny otrzymywał często urlopy. Dembiński robił mu z tego powodu wymówki, twierdząc, że chce mieć zdrowych ludzi.

W końcu 1931 r. pod sądny podał się na komisję lekarską. Dano mu urlop, lecz nie na zasadzie choroby płucnej, ale z racji rozstroju nerwowego. Oburzyło mnie to — ciągnie oskarżony, — edyż uważałem to za nową szykanę. Gdy starałem się porozumieć z dr. magistrackim, Łopińskim, ten powiedział: „Pan nie jest chory na płucę — pan jest warjatem”. W odpowiedzi spolekowałem go.

Z tego powodu zawieszono oskarżonego w czynnościach i oddano pod sąd dyscyplinarny. Upřednio już kierownik Dembiński postawił wniosek o wydalenie oskarżonego. Dembiński obiecywał jednak, iż oskarżony otrzyma odprawę w wysokości 3-miesięcznej pensji.

WARSAWA, 8.VII. (Tel. wł. „Dz. Ł.”) Dziś zostaną ogłoszone wyroki we wszystkich trzech sensacyjnych sprawach, toczących się w sądzie okręgowym warszawskim.

Katastrofa lotników amerykańskich Griffin i Mattern ranni pod Mińskiem.

MOSKWA, 8.7 (PAT). — Lotnicy amerykańscy Mattern i Griffin wskutek zepsucia mechanizmu sterowego musieli zmienić kierunek lotu i polecieć ponad linią kolejową Mińsk — Moskwa. W nocy z 6 na 7 b. m. lotnicy zmuszeni byli o godz. 4-ej nad ranem do lądowania.

Maszyna jest rozbita, a lot-

nicy potłuczeni. Po udzieleniu im pomocy lekarskiej, obaj lotnicy wyjechali pociągami z Mińska do Moskwy, gdzie oczekiwani są jutro rano.

LONDYN, 8.7 (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości lotnik Griffin jest lekko ranny, Mattern zaś dość ciężko.



Samolot dwu śmiętych amerykańskich lotników, Mattern a i Griffin a, którzy wybrali się nim w podróży dokoła kuli ziemskiej w 6 dni.

Dziś będzie podpisany traktat lożański.

Niemcy zapłacą 3 miliardy marek w bonach, amortyzowanych po 37 latach.

LOZANNA, 8 lipca. (PAT.) — O godz. 4-ej po poł. szefowie delegacji 6 mocarstw zapraszających zbrali się na krótkie posiedzenie, celem załatwienia paru drobnych szczegółów końcowego układu.

O godz. 6-ej po poł. szefowie wszystkich delegacji zbrali się u Mac Donalda. Na 9-tą wieczór zwołane zostało plenarne publiczne posiedzenie konferencji.

Uroczyste końcowe posiedzenie konferencji odbędzie się w sobotę rano ok. godz. 9-ej.

LOZANNA, 8 lipca. (PAT.) — Struktura finansowa systemu definitywnie przyjętego dla zapłacenia przez Niemcy sumy globalnej, przed stawia się następująco:

Niemcy składają bonów na 3 miliardy marek. Bony te będą miały kurs emisyjny 90 proc., oprocentowanie wynosi 5 proc., amortyzacja 1 proc. rocznie. Bony, które nie będą uplasowane w ciągu 15 lat przepadają. Bony te mogą być wykupione najwcześniej po upływie 3 lat od daty ratyfikowania układu lożańskiego. Amortyzacja ich nastąpi po 37 latach.

LOZANNA, 8 lipca. (PAT.) — Traktat lożański, który podpisany zostanie w sobotę, składa się z następujących części: z aktu końcowego oraz 5 aneksów: 1) układu z Niemcami, 2) przepisów przejściowych dotyczących Niemiec, 3) rezolucji w sprawie odszkodowań nie niemieckich (t. zw. odszkodowań wschodnich), 4) rezolucji dotyczącej przyszłej światowej konferencji gospodarczej.

LOZANNA, 8. 7. (PAT) — Kanclerz Papen oraz Herriot przyjęli delegację b. kombatantów francuskich i niemieckich. Komunikat wydany o tych przyjęciach podaje, że Papen wyraził nadzieję, że konferencja lożańska położy raz na zawsze kres długiej niezgodzie francusko-niemieckiej. Oświadczył on, że ogromna większość narodu niemieckiego rozumie dobrze, że nowa wojna francusko-niemiecka nie mogłaby dać innych rezultatów, jak tylko ruine cywilizacji.

LONDYN, 8. 7. (PAT) Na posiedzeniu Izby Gmin min. Thomas powiadomił zebranych o porozumieniu osiągniętym w Lozannie. Odpowiedział mu przywódca opozycji Lansbury, stwierdzając, że chwila ta może się stać początkiem nowej ery w historii naszej epoki.

GENEWA, 8. 7. (PAT.) — „Journal de Geneve” wyraża przypuszczenie, że Herriot otrzymał od Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii doniesienie obietnice. Należy przypuszczać — pisze dziennik — że Herriot otrzymał od Stanów Zjednoczonych obietnicę przyjęcia bonów niemieckich gdyż w przeciwnym razie wiadomo byłoby, dlaczego mu zależy na otrzymaniu tych papierów. Od W. Brytanii otrzymał zapewne Herriot oprócz obietnicy wspólnego frontu wobec Stanów Zjednoczonych inne koncesje polityczne, to też Herriot odjeżdża z Lozanny z poważnym sukcesem politycznym, gdyż kiedy przybywał do Lozanny miał przeciwko sobie wspólny front niemiecko-angielsko-włoski a opuszcza Lozannę dając ręką w rękę z Anglią.

BERLIN, 8. 7. (Pat.) Wszystkie dzienniki podają dłuższe doniesienia z Lozanny o osiągnięciu porozumienia. Większość pism wstrzymuje się od komentarzy, oczekując ogłoszenia tekstu porozumienia, względnie zapowiedzianej mowy kanclerza Papena, którą transmito-

wał będą dziś o 7-ej w. wszystkie radjostacje niemieckie z Lozanny.

Jak donosi Biuro „Conti” w

niemieckich kołach politycznych panuje przekonanie, że minęła już bezpowrotnie epoka haraczów i odszkodowań.

Drugi dzień procesu przeciw mordercom ś. p. Gettera. Zeznania trzech oficerów o zamordowanym.

Kwadrans po 9-ej pod silną eskortą policjantów z bagnietami na karabinach wprowadzają obydwu oskarżonych.

W pewnej chwili żona Szmidta podaje mu chusteczkę obficie zmoczona wodą kolońską, a odbiera drugą, którą Szmidt ocierał twarz. To samo robi jakaś elegancka kobieta, podaje chusteczkę Sobierajowi.

O godz. 9 min. 30 wchodzi sąd. Sobieraj przez dłuższą chwilę siedzi z twarzą ukrytą w dłoniach, a następnie bacznie przygląda się świadkom, którzy personalja bada przewodniczący.

Na ławach publiczności kilka kobiet elegancko ubranych. To rodzina oskarżonych. Między innymi świadkami stawili się także świadek sen. Michał Wyrostek.

Zeznanie kapitana żandarmerji.

Jako pierwszy zeznaje świadek kapitan żandarmerji Meinblum, który znał Gettera od r. 1915, kiedy to jeszcze zmarły służył w kawalerji, następnie przeszedł do żandarmerji, a podczas kampanji kijowskiej był referentem śledczym, a więc mimo podoficerskiego stopnia zajmował oficerskie stanowisko.

Świadek wie, że niejednokrotnie występowało przeciw zmarłemu za jego służbę w Wermacheie. Znaną także była mu sprawa postrzelenia legionisty, który nazywał się Kozaczko i był niejednokrotnie karany za rabunek. Gdy Getter aresztował Kozaczka i prowadził go pod eskortą, aresztowany próbował zbiec. Wtedy to Getter w myśl obowiązujących przepisów zrobił użytek z broni.

Prokurator: — Czy świadek wie o znaczeniu się Gettera nad więziami.

— Nie. Getter był człowiekiem uczciwym, ale bardzo surowym. Nawet w stosunkach rodzinnych. Nie znosił obok siebie żadnych nadużyć i miał przez to dużo wrogów.

Obrońca: — Czy wiadomo świadkowi, że referent śledczy żandarmerji występował w czasie wojny z bronią.

Świadek odpowiada, że konkretnie nie wie o tem.

Obrońca: — Świadek powiedział, że Getter tępił nadużycia? Proszę pana o wyliczenie aktu z którego wynika, że Getter oskarżony był o szmugiel słoniny.

Świadek podobne fakty przypomina sobie, ale czy robił to Getter, tego nie wie.

— A czy świadek wie, że Getter tropił legionistów?

— Nie. Nie wiem.

Następnie zeznaje świadek kpt. żandarmerji Strusiński, który znał Gettera od r. 1910, służył z nim razem w Sokole. Może wydać o nim jaknajlepszą opinię. Jeśli były jakie wady, to chyba to, że był zbyt gorliwy.

Prokurator: — Czy świadek nie przypuszcza, że Getter poszedł do Wermachtu dla korzyści osobistych?

— Nie sądzę, bowiem dla podoficera korzyści te byłyby więcej niż nikłe.

— A czy świadek wie coś o

znaczeniu się Gettera nad aresztowanymi legionistami?

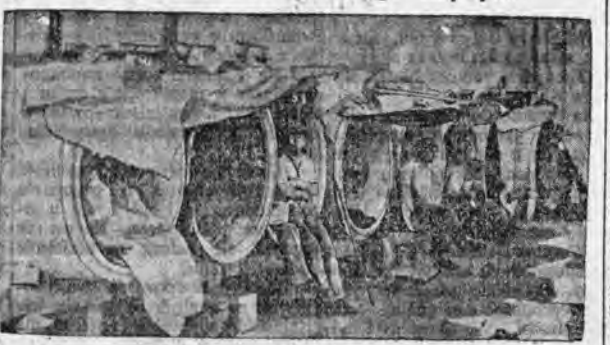
— Nic nie wiem.

— Czy świadek przypuszcza, że zarzut sutenerstwa stawiany Getterowi mógł mieć rację bytu?

— Wykluczone. Znałem Gettera bardzo dobrze i pod tym względem nie ciągną na nim żadne podejrzania. Jeśli był nielubiany, to dlatego, że był zbyt wielkim służbistą.

Obrońca: — Czy wiadomo świadkowi, że Getter ze specjalnym talentem wyławiał „szczypiorników”.

Ofiary wszechświatowego kryzysu.



Charakterystyczny obrazek z współczesnej, budaj w większym jeszcze stopniu niż Europa przez kryzys dotkniętej Ameryki: bezdomni w Nowym Jorku, przepędzający noc w starych rurach kanalizacyjnych.



Demonstracyjny pochód bezrobotnych na ulicach Brukseli. Transparent na czele pochodu głosi: „Gwardja głodująca żąda pracy”.

Godzina radjowa dla marynarzy.

Szczęśliwy pomysł stacji nadawczej w Barcelonie.

Stacja radiowa w Barcelonie wprowadziła piękną innowację, która obudziła zachwyt w całej Hiszpanji.

Co wieczór po skończeniu programu radjowego, następuje godzina, w czasie której mikrofon stacji nadawczej w Barcelonie poświęca się pięknemu celowi. Rodziny marynarzy, którzy znajdują się właśnie z okrętami gdzieś na pełnym morzu, mogą przemawiać do swych bliskich, opowiadać im w ciągu paru minut o tem, co się dzieje w domu.

Na wszystkich statkach hiszpańskich marynarze zbierają się o oznaczonej godzinie przy głośnikach by słyszeć wieści od swoich.

A w kraju, na lądzie nietylko rodziny słuchają tej niezwyklej godziny. Radiosłuchacze hiszpańscy przysłuchują się temu

jak starzy rybacy, specjalnie przybyli z głębokiej prowincji do Barcelony przemawiają do swych synów, piywających po dalekich morzach.

Co noc rozlega się głos speakera z Barcelony:

— Hallo, hallo, zaczyna się godzina marynarzy na pełnym morzu. „Baczność, marynarz Enrico Casola na okręcie „Madryt”. Pański ojciec będzie do pana mówił...”

A potem rozlega się starczy głos, nieco drżący ze wzruszenia, głos, co opowiada nowinki z domu i prosi swego chłopca, żeby najbliższy urlop spędził koniecznie w domu i żeby w najbliższym porcie spytał o paczkę.

A potem: „Hallo, hallo, marynarzu K. na parowcu „Bilbao”, żona chce z panem mówić!” I młoda Hiszpanka opowiada

doprowadzając ich do niemieckiej policji politycznej.

— Nic o tem nie wiem.

Pułk. Wyrostek.

Zkolei zeznaje św. sen. dr. Michał Wyrostek. W czasie służby legionowej Gettera nie znał, bowiem dzieliła ich różnica szarzy, poznał go dopiero w roku 1928 i jako prezes Związku legionistów spotkał się z jego kandydaturą do zarządu Związku.

Wtedy to właśnie Getterowi zarzucano służbę w Wermachcie, ale zarzut ten był nie istotny.

Następnie świadkowi wiadomo, że był nawet zwolany specjalny sąd koleżeński, który się zajął zarzutami stawianymi Getterowi. Sąd ten wydał wyrok nie dyskwalifikujący Gettera.

A jeśli nawet doprowadzał „Szczypiorników” do policji, to był przecież tylko podoficerem, który wypełniał polecenia swych zwierzchników.

Po świadku sen. Wyrostku zeznaje rotmistrz kawalerji Bobrownicki, który znał Gettera od roku 1916 i uważa że o łowiek ten miał specjalny talent zrażania sobie ludzi.

Gdy świadek wrócił ze Szczypiorników do Warszawy, Getter spotkał się w Warszawie z zaniem, że Getter jest pogromcą legionistów. Świadek nie wierzył w to.

Obrońca: Czy uważa pan, że piętno pogromcy legionistów może być dane bezpodstawnie?

Świadek Bobrownicki nie może na to odpowiedzieć konkretnie, w natomiast, że w swoim czasie w komendzie POW. wysunął wniosek, by Gettera jako tego, który tępi legionistów, zgładzone ale wniosek ten upadł, nie miał bowiem dostatecznych podstaw.

Oślawiony Getter.

W tej chwili adw. Hofmokl Ostrowski prosi o odczytanie ewentualnie załączenie do akt sprawy książki p. t. „Za kratami więzień i drutami obozów”, w której o Getterze pisze się „oślawiony Getter”.

Na ten temat między obrońcą a prokuratorem wywiązuje się dłuższa dyskusja, w rezultacie decyzję o dołączeniu książki przewodniczący postanawia ogłosić po zeznaniach świadka Bobrownickiego i zarządza przerwę.

poprzedz fale eteru o dzieciach, drobnych kłopotach i sprawach domowych.

Wojna gazowa przeciw szkodnikom leśnym.



Wojna, ale — nie przeciwko ludzom... Na zdjęciu powyższym widzimy samolot, sypułający na lasem sosnowym i wypuszczający gaz, który zabija szkodniki leśne. Takie nowoczesne metody walki pasorzytami stosowane są obecnie na szeroką skalę w zachodniej Europie.

Występ łódzkiego hakatysty na zjeździe studenckim w Lipsku.

LIPSK, 8. 7. (PAT.) — Odbijający się w Lipsku pod egidą władz państwowych i komunalnych pierwszy zjazd przedшкоleniowy młodzieży akademickiej, skupionej w ogólnym związku studentów niemieckich z zagranicy, zgromadził w gmachu uniwersytetu przedstawicieli mniejszości niemieckiej niemal ze wszystkich krajów Europy, m. i. również i z Polski.

W obecności rektora Litta przemówienie wygłosił referent prasowy związku i główny promotor wszelkich poczynań,

Walter Günzel, obywatel polski, rodem z Łodzi, nawołując zgromadzonych do energicznej pracy i wysiłków dla niemieczyny w ośrodkach zagranicznych. Jedną z uchwał zjazdu jest ujednostajnienie metod i programu pracy po linii wskazań polityki mniejszościowej rządu Rzeszy oraz wyszkolenie nowych kadr świadomych celu działaczy publicznych.

Najliczniej reprezentowana była młodzież, pochodząca z Polski, która w dużej liczbie studiuje na wszechnicach Rzeszy.

Banda „Tasiemki” przed sądem. Trzej oskarżeni przyznają się do winy.

Dzisiejszy dzień procesu Tasiemki i towarzyszy rozpoczął się od sensacji. Oskarżeni Janiak, Martyński, Steinworf przyznali się do winy.

Janiak oświadczył. Przyznaje się do winy i żałuje tego, co zrobił. O składzie bandy nie wie.

Oskarżony Karpiński (Leon): Przyznaje się do winy, ale to nie była banda, tylko nasz rodzaj pracy.

Oskarżony Steinworf: Przyznaję się, że byłem pośrednikiem, ale sam nie wymuszałem. Nie mogę więcej Wysoki Sądziec nie powiedzieć, bo jestem w trudnej sytuacji.

Tajemnicze wyznanie.

Gdybym tego nie robił, padłbym ofiarą.

Powód cywilny Littauer prosi o dołączenie do sprawy broszury Romualda Minkiewicza z 1928 roku o „Tasiemce, dyktatorze Kercelaka i jego bandzie”.

Prokurator protestuje przeciwko temu, uważając, że była to rozgrywka partyjna, nie mająca nic wspólnego ze sprawą. Wobec tego sąd odrzuca wniosek obrońcy Littauera.

Obrońca Tasiemki, adw. Gutman proponuje dołączenie do aktów sprawy numerów dziennika „Walka”, w których Tasiemka zręka się mandatu radzieckiego. I to sąd odrzuca. Przewód na tem ukończono. Zaczyna przemawiać prokurator Kawczak.

Prokurator oskarża.

— Świadek Benjamin Fuks powiedział na przewodzie znamienne słowa: Na Kercelaka żyło nam się gorzej, niż wam w więzieniu. Żdawałby się mogło, że te słowa to przesada i teatralność, ale po wysłuchaniu wszystkich świadków i ich skarg widzimy, że w słowach tych niema przesady. Żalować trzeba tylko, że tak późno zlikwidowano tę bandę. Nie należy wprowadzać elementów politycznych do tej sprawy.

To jednak, co robiła banda, była rozbojem.

Jeżeli ten rozbój popełniano pod bokiem komisariatu, jeżeli nawet poszczególni funkcjonariusze policji bratali się z przestępcami, to nie wolno nam w żadnym razie tego uogólniać. Nie wolno nam porównać naszych stosunków z amerykańskimi,

a naszych Karpińskich i Steinworfów z Al Caponem.

Definicja bandy.

Ustawodawstwo podaje definicję bandy. Prof. Taganczew określa bandę, jako stowarzyszenie osób, które porozumiały się ze sobą dla czynów występnych rozmaitego rodzaju. Istota bandy polega na jej trwałym charakterze. Uczestnicy uprawiają stały proceder i przytem potrzebna jest wspólna zgoda każdego z członków.

Banda, którą tutaj sądzimy, przeszła już w stadium wykonawcze. Nie ludzę się, że była ona znacznie liczniejsza, niż ci, którzy siedzą na ławie oskarżonych. Przewód sądowy ustalił, że przywódcą był osk. Siemiątkowski. Oskarżony „Tasiemka”

sam częściowo się przyznał, że wiedział o zabijaniu budek, zasiadał w dintojach, przyznał się, że władze partyjne wyrzucały mu nawet zbytnią tolerancję w stosunku do członków.

Tasiemka pozwalał hulać na Kercelaku. Straganiarze i przekupnie nie poddawali się bandzie i zlikwidowałiby ją szybko, gdyby za bandą nie stał Tasiemka. I tu streszcza się odpowiedzialność moralna oskarżonego Siemiątkowskiego.

Rola innych oskarżonych przedstawia się indywidualnie.

Nie ulega wątpliwości, że poszkodowanym działa się krzywda. Przemawiał przez nich ból, choć nieco przejawiany w zeznaniach.

Nie są niewiniątka.

Nie zapominam, że przekup-

nie z Kercelaka nie są niewiniątka. Żyją przecież tam głównie z rzeczy kradzionych. Banda bardziej szantażowała tych, którzy mieli jakieś winy, bo wiedziała, że nie poskarżą się policji. Rozumiem ból całego szeregu poszkodowanych, pani Bursztynowej, której mąż znajduje się w szpitalu dla obłąkanych, p. Freitag, którego ojciec umarł, ale nie należy zapominać o tem, że Bursztyn chory był na paraliż postępowy, a Freitag na raka i że przemoc bandy przyspieszyła tylko ich katastrofę. Mimo to poszkodowani cierpieli, oskarżeni powinni ponieść surową karę.

Cieśliński był aktywnym członkiem bandy, jak to zeznali świadkowie. Również stwierdzona jest wina Bocheńskiego, Osmańskiego, Jakubczaka, Jackowskiego.

wina Kantora Perelmana i Wyszycy, zwłaszcza tego ostatniego, jest znacznie słabsza. Co do Szmigiela rzekam się oskarżenia.

Wymiar kary względem oskarżonego Siemiątkowskiego — „Tasiemki” powinien wziąć pod uwagę, jako okoliczności obciążające, jego wysokie stanowisko, wpływy, którymi mógł zapobiec temu, co się działo.

Okolicznością łagodzącą jest jego przeszłość i to, że nie zawsze czerpał korzyści materialne, a czasami nie wiedział nawet o tem, co się działo. Nie znechęć się tak nad poszkodowanymi, jak Karpiński, Steinworf i Janiak.

W stosunku do tych trzech ostatnich wnoszę o surowy wymiar kary, gdyż z temi metodami trzeba raz na zawsze zerwać i je potępić. W stosunku do Jackowskiego i Osmańskiego okolicznościami obciążającymi jest to, że są to złodzieje i przestępcy już karani.

Katastrofa w Cherbourgu. Wstrząsająca tragedia na dnie oceanu.

Odnalezienie miejsca zatonięcia łodzi podwodnej „Promethée”. Polski torpedowiec „Burza” śpieszy na ratunek.

Moment katastrofy.

Jedną z najbardziej nowoczesnych jednostek bojowych francuskiej marynarki wojennej, łódź podwodna jak to donosiliśmy „Promethée” zatoniła wczoraj podczas ćwiczeń opodal portu Cherbourg, podążając za sobą w otchłań morską 64 osoby. Szeregóły tej wstrząsającej katastrofy są następujące.

Łódź „Promethée” wypłynęła o godzinie 8 rano na pełne morze, by dokonać prób po gruntownych poprawkach w urządzeniu. Na pokładzie znajdowało się: 10 oficerów 47 marynarzy oraz 25 osób cywilnych. Byli to inżynierowie, technicy i robotnicy ze stoczni wojskowej firmy „Schneider i Breuzot”. O godz. 12 w południe łódź znajdowała się w odległości 7 mil morskich na północ od przylądka Levi.

Między godziną 1 a 2 nastąpiła katastrofa. Osoby w liczbie 15, znajdujące się na pokładzie łodzi podwodnej poczuły nagle, że łódź szybko pogrążyła się w morzu. Komendant porucznik marynarki Coupel de Mesnil usłyszał krzyki, dołatujące z oddziału maszynowego, lecz nie zdążył — nawet zapytać co się dzieje. W ciągu kilku sekund łódź znikła pod wodą. Z pośród 15 osób, które znajdowały się na pokładzie wir wody pochłoniął 8 osób. Pozostałe 7, w tej liczbie kapitan i inżynier firmy Schneider usiły się

na falach około godziny, póki nie nadjechał szkuner rybacki. Tonący, wymachując rękami, wzywali ratunku. Trzech wyciągnięto zupełnie nieprzytomnych. Rybacy zastosowali masaż i sztuczne oddychanie. Ocalonych odwieziono do Cherbourga.

Powody zatonięcia nieznanne.

Liczba ofiar katastrofy nie jest dotychczas ściśle ustalona. Prawdopodobnie zginęło 63 albo 64 osoby w tej liczbie jeden inżynier marynarki, trzech techników, jedenastu robotników arsenału morskiego w Cherbourgu, jeden z inżynierów firmy „Schneider”, szef montażu tejże firmy, trzech robotników i elektrotechnik.

Powody zatonięcia łodzi są niezrozumiałe. W historii marynarki wojennej nie notowano podobnego wypadku, by w ciągu kilku sekund tak wielka jednostka bojowa mogła zatonać. W wydanym dziś komunikacie ministerstwa marynarki niema zupełnie mowy o przyczynach katastrofy. Jak się okazuje, towarzyszący łodzi podwodnej torpedowiec znajdował się w takiej odległości, że z pokładu nic nie zauważono.

W Cherbourgu panuje straszne

przygnębienie. Jeszcze wczoraj wieczorem oraz w ciągu nocy przybyły do miasta rodziny ofiar katastrofy. Na merostwie wywieszono chorągiew żałobną. Gmach zarządu marynarki wojennej jest oblegany przez kobiety i dzieci. Oficerowie starają się uspokoić zrozpaczone tłumy. Jednakże niema nadziei, by ktokolwiek z załogi był jeszcze uratowany, gdyż w chwili zatonięcia 6 otworów pokładowych było otwartych.

Akcja ratunkowa.

Na wieść o katastrofie minister marynarki Legues natychmiast wyjechał specjalnym pociągami z Paryża do Cherbourga. Zarząd portu wojennego wysłał na poszukiwanie liczne patrolowce, łodzie aviso hydroplany oraz jeden balon na uwięzi. Jednakże wszelkie wysiłki, zmierzające do ustalenia miejsca katastrofy spełży na niczem. Łódź znajduje się prawdopodobnie na głębokości 50 metrów.

Ocalony komendant łodzi znajduje się w szpitalu wraz z trzema innymi osobami. Wczoraj wieczorem złożył wyczerpujące sprawozdanie. Według komendanta zatonięcie łodzi jest zupełnie niezrozumiałe. O-

soby znajdujące się na pokładzie odniosły nagłe wrażenie, że trąca grunt pod nogami. Nikt nie zdążył się nawet zorientować co zaszło, gdyż wszystkich załaza woda.

Przez całą noc ubiegłą pracowano przy świetle reflektorów. Pracami kierował admirał Malovoy. W miejscu katastrofy prąd morski jest niezwykle gwałtowny, co jeszcze bardziej utrudnia poszukiwania.

PARYŻ, 8 lipca. (PAT.). — Polski kontrtorpedowiec „Burza” wyruszył na pełne morze celem wzięcia udziału w akcji ratowniczej łodzi podwodnej „Promethée”. Ustalenie miejsca zatonięcia łodzi ustalił pływak telefoniczny, pożyczony przez załogę łodzi w chwili katastrofy. Łódź leży na głębokości 75 metr. Pływak ten przytyrdzony do końca kabla długości 160 mtr. odcierał się od łodzi natychmiast po zenerzeniu.

W porcie Cherbourg a w prefekturze morskiej gromadzą się rodziny i przyjaciele ofiar, wyczekujący z ogromnym niepokojem wiadomości.

CHERBOURG, 8 lipca. (PAT.). Odnaleziono i ustalono miejsce, w którym znajduje się zatopiona łódź podwodna „Promethée”. Znajduje się ona w niewielkiej odległości od przylądka Levi w kierunku północnym. Morze ma w tem miejscu 75 mtr. głębokości. Z zatopionej łodzi wydobywa się powietrze.

Rzemiosło szewskie zabiega o dostawy dla armji.

Interwencja Związku Izb Rzemieślniczych.

Jak dotychczas polskie rzemiosło szewskie nie otrzymywa-

S. p. Józef Weysenhoff!



Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiej Józef Weysenhoff, którego podobiznę podajemy na naszym zdjęciu, orzeszedeł do wieczności.

to zamówień rządowych, albowiem przy wyrobie n.p. butów dla wojska potrzebne są specjalne maszyny, zbyt kosztowne jak na środki materialne pojedynczych właścicieli warsztatów.

W większości wypadków, zwłaszcza w ciągu ostatnich lat, buty dla wojska dostarczane są przez fabryki estońskie.

Obecnie Związek Izb Rzemieślniczych podjął starania u władz centralnych w Warszawie, w kierunku przydzielenia części zamówień rządowych krajowym warszattom szewskim.

Wedle projektu związku — rząd dzieliłby zamówienia na dwie równe części, powierzając wykonanie jednej z nich dotychczasowemu dostawcom, drugą zaś — rzemieślnikom polskim, o ile będą mogli wykonać zamówienia po cenach, ustalonych z dotychczasowymi dostawcami i wykonać zamówienia tej samej jakości co obuwie z fabryk estońskich.



Pamiętajcie o najbiedniejszych.

Król belgijski o polskich robotnikach.

Najlepsi pracownicy z pośród wszystkich obcokrajowców.

Król belgijski, rozmawiając przed kilku dniami z żoną posła polskiego w Brukseli, p. Jackowskiego, poruszył sprawę robotników polskich, zatrudnionych w Belgii. Król wyraził się z najwyższym uznaniem o zaletach naszych robotników, których obserwuje często podczas odwiedzin swych kopalni i zakładów przemysłowych.

Król Albert I podkreślił w rozmowie z p. ministrową Jackowską zachowanie się i współżycie robotników polskich w warunkach normalnych, jak również w wypadkach jakiegos nieszczęścia. Zwiedzając parokrotnie kopalnie bezpośrednio po katastrofie, król miał możność jak mówić, przekonać się o godności i harcie robotników polskich. W końcu rozmowy król zaznaczył, że robotnicy polscy są „dobrze wychowani i bardzo rycerscy”.

Powysza opinia króla belgijskiego jest poniekąd potwierzeniem wyrazów uznania dla robotnika polskiego, jakie król Albert I wypowiedział w obecności korusu

dyplomatycznego przed dwoma laty podczas składania mu życzeń przez posła R. P. z powodu stulecia niepodległości Belgii. Należy podkreślić, że również królowa belgijska i minister pracy i opieki społecznej, p. Heymans, wielokrotnie podkreślali zalety polskich robotników.

Wobec tego, że robotnicy polscy są bezwzględnie najlepszymi robotnikami z pośród wszystkich obcokrajowców pracujących w Belgii, w tamtejszych sferach miarodajnych panuje opinia, że należałoby z biegiem czasu zastąpić wydalanych dziś obcokrajowców tylko Polakami. Nastroj ten może mieć pewne znaczenie dla dalszej emigracji robotników polskich do Belgii. Ciekawem jest, że nawet mimo obecnego kryzysu, zdarzają się wypadki, że kopalnie belgijskie na powstałe wakansy angażują Polaków. I tak w jednej z kopalni Limburskich zaangażowano niedawno kilkudziesięciu robotników polskich.

Wojna jakiej jeszcze nie było. Flota powietrzna Anglii w walce z mieszkańcami Marsa.

Efektowne zakończenie manewrów lotniczych Wielkiej Brytanji.

Przed kilku dniami, na zakończenie angielskich manewrów lotniczych odbyło się na lotnisku Hendon pod Londynem wspaniałe święto lotnicze. Oto barwy opis tych emocjonujących zawodów.

Pod znakami wielkich niespodzianek rozpoczął się doroczny pokaz lotniczy Anglii:

Manewry „Royal Air Force” korpusu lotniczego na olbrzymim lotnisku w Hendon, które posiada trybuny na pomieszczenie 250 tysięcy widzów.

Pogoda idealna. Na trasie długości kilku mil, dziesiątki namiotów: biwakujące pod namiotami armia dziennikarzy, filmowcy i... policja. Na trybunach

250 tysięcy widzów.

W łoży królewskiej, obok przedstawicieli panującego domu angielskiego dyplomaci i attaché wojskowi ze wszystkich krajów świata. Polska reprezentowana jest przez naszego ambasadora p. K. Skirmunta.

Lotnictwo reprezentują „asy” lotnicze: szereg komandorów i lotniczych wicemarszałków. Admirali i flote, nazwiska tak głośne, jak lord Jellicoe. Barwną mozaikę uzupełniają

udzielni księżeta indyjscy.

wraz z swymi egzotycznymi małżonkami.

W palących promieniach słońca bliska kadłuby maszyn.

Głosniki dają znak do startu.

Eskaadra wojskowych samolotów do bombardowania stolicy wzbija się długim sznurem na nieprzełomionej najdrobniejszą chmurką niebo. Moment napięcia, aparaty Vickers, Virginia, wyposażone w bomby do bombardowania nocą stolicy nieprzyjacielskiego kraju, rozpoczynają dzieło zniszczenia; na jasnym niebie płoną ogniste światła.

Nad głowami warczą śmigła, a powietrze przesywa huk padają-

cych dokoła bomb, na szczęście... nieszkodliwych.

Powietrze prują potężne transportowce do przewożenia żołnierzy.

Na pokładzie bojowej jednostki „Vickers Virginia” znajduje się 22 żołnierzy i zapas benzyny na 8 godzin lotu. Na tych samych maszynach ciężkiego kalibru dokonano w roku 1929, gdy promień rewolucji ogarnął Kabul, transportu europejskiej ludności z terenów bojowych, a później te same aparaty użyte zostały do przetransportowania wojsk angielskich z Egiptu do Jeruzolimy i na wyspę Cypr, w czasie pamiętnych zaburzeń w roku 1929.

Następnie z kolei atak lotniczy eskadry aparatów „Hawkeri Hart”,

najlepszych bojowych jednostek,

używanych do bombardowania za dnia, przeciw równie potężnym bojowym jednostkom Hawker Furr, które wzbijają się na wysokość 15

tysięcy stóp w niespełna 7 minut i rozwijają olbrzymią szybkość 250 mil angielskich na godzinę. Aparaty te są ostatnim słowem techniki bojowej w powietrzu, jaką może zareprezentować angielski korpus lotniczy. W parę minut potem nowa sensacja: 250 tysięcy par oczu śledzi z zapartym oddechem

atak mieszkańców... Marsa na ziemię

i obronę powietrzną przeciw potworom z tajemniczej planety. Na nieboskłonach pojawiają się jakiegoś niesamowite postacie brylowate; olbrzymy, przypominające jednak kształtami postać człowieka.

Wibrują w powietrzu, na wysokości 2 tysięcy metrów, a za nimi nadciąga eskadra lotnicza w celu zbombardowania niesamowitych przybyszów z innego świata.

Marsjacycy, wędrujący w przestworzach, to

olbrzymie balony

o kształtach ludzkich, ale co za widokisko dla widzów ziemskich.

Mamy przedsmak ataku potwor-

nych mieszkańców nieznanego świata na naszą kulę ziemską i śledzimy z żywym zainteresowaniem walkę, jaką rozgrywają w powietrzu z nieznanymi istotami, ziemscy rycerze przestworzy. Atak kończy się klęską Marsjacyków, którzy zestrzaleni opadają na lotnisko.

Manewry lotnicze uzupełniają z kolei, ponownie, dreszczykiem grozy przejmujące akrobacje na aparacie o niesamowitej nazwie „Terror”.

„Terror” broni mieszkańców ziemi przed atakiem potworów z Marsa i następnie produkuje wspaniałe „loopingi”, w których śmierć zagłada lotnikowi co chwila w oczy.

Kończy się jednak demonstracja bez wypadku (pomimo feralnej 13-ki i 13 numerów w programie pokazu lotniczego) i ambulans, które stoją w pogotowiu rzędem za trybunami, pozostają bez zajęcia.

Następują

ewolucje ze spadochronami.

Raz po raz odrywa się z szybującej eskadry lotniczej, mały, czerwony punkcik.

To lotnik zlatujący w spadochronie, i w chwili potem rozwija się nad punkcikiem — głowa, jakby olbrzymia parasolka z cienkimi sznurkami, u węża których wiśi zlatujący na ziemię bezpiecznie lotnik.

Pokaz lotniczy kończą brawurowe

loty w geometrycznych figurach:

armia lotnicza (tworzy na jasnym niebie trójkąty i kwadraty i rysuje blokowe litery, które widziwie z ziemi odcyfrować mogą z łatwością, np. 30 płatowców „ustawia” się w powietrzu, tworząc żywy napis: R. A. F. (początkowe litery oznaczające nazwę królewskiego korpusu lotniczego).

NA TE CIĘŻKIE CZASY.



GDY KRYTYK JEST KRÓTKO- WIDZEM...

— A ten obraz tutaj, to pe-

wnie arcydzieło Rembrandta...

ANEKDOTY SOWIECKIE.

Przybywa do Stalina do Moskwy duch Lenina.

— No, jakże ci się powodzi?

— pyta Lenin.

— Doskonale. Właśnie koń-

czę pierwszą piatiletkę... Cały

naród jest ze mną... Zamierzam

rozpocząć drugą piatiletkę.

— Hm... hm... boję się, że gdy

skończysz drugą piatiletkę, to

cały naród będzie już ze mną

— No jakże powodzi ci się

tu? — pyta przybyły do Moskwy

gość z Zachodu swego krewnego,

stale mieszkającego w stolicy

Z. S. S. R.

— Jak Leninowi.

— ???

— No, bo nie pochowają czło-

wieka i jeść mu także nie dają.

Delegowany przez „Inturista”

urzędnik oprowadza po Moskwie

wycieczkę Anglików.

— A teraz pokażę panom

fabrykę. Ostatni wyraz dosko-

nałości... Maszyny najnowsze...

Ostatnie udoskonalenia technicz-

ne... Ekshaustry... Podłogi i

ściany z kafl... Czystość i hig-

iena... Pracuje bez przerwy na

trzy zmiany...

Anglicy podziwiają. Istotnie

wszystko ok right.

— A co właściwie fabryka

wyrabia? — pyta jeden z Angli-

ków.

— Fabryka ta produkuje dla

całej Rosji mostyżne tabliczki

z napisem: „Winda nieczynna”.

Automaty papierosowe

w hotelach, na dworcach i w sklepach.

Już w ciągu najbliższych miesięcy zainstalowane będą w poczekalniach hotelowych, dworcowych i w poszczególnych sklepach z wyrobami tytoniowymi automaty papierosowe.

Inowacja ta ma na celu umożliwienie nabywania papierosów również i w porze nocnej, jak dotąd bowiem przez cały szereg godzin na dobę nabywanie papierosów jest wogóle niemożliwe.

Aby nie zachodziły obawy, iż przez zainstalowanie automatów papierosowych poniosło straty kupiectwo — dyrekcja monopolu tytoniowego nie będzie in-

stalowała automatów, współdziałając jedynie przy zakładaniu automatów przez poszczególne sklepy. W tych wypadkach automaty byłyby czynne jedynie w porze nocnej, wysuwano by bowiem już po zamknięciu sklepu. Automaty zawierają będą nie wszystkie wyroby papierosowe, lecz tylko najbardziej popularne.

Pal i żądaj tylko gilzy „LUKSUSOWE”
wytwórni „ŚWIATOWID”
ŁÓDŹ, ul. Cegielniana 18,
tel. 134-86.

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

NIESAMOWITY MANEKIN

Powieść sensacyjno-kryminalna

16)

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Streszczenie początku.

Inspektor policji Aimé Malaise przypadkowo znalazł się w małym miasteczku. W czasie jego tam obecności z wystawy sklepu krawieckiego skradziono woskową manekin, która następnie odnaleziono z pokaleczoną iwarą i nożem wbitym w pierś — na torze kolejowym. Zatrzymany tym niewytkiem wydarzeniem, inspektor rozpoczął śledstwo. Przesłuchał krawca z następnego dnia Franka Hammerera, właściciela skłonu staryżny, w którym kupiono manekin.

Hammerer nie chce początkowo przyznać się do niczego, w końcu jednak zeznaje, że kupił manekin od Lecopte'ów.

Malaise udaje się tam. Spokojny dom Lecopte'ów jest poruszony niespodzianą wizytą inspektora policji.

Okazuje się, iż głowa manekina była ulepiona z wosku przez ojca kuzynki panny Lecopte, Laury Charon.

Głowa ta jest podobizną głowy Leona Lecopte, b. narzeczonego Laury. Kiedy Leon zmarł — woskową głowę wyniesiono na strych.

(Dalszy ciąg).

— Zmarły ojciec Laury był rzeźbiarzem — mówił pan Lecopte. — Pewnego dnia wyrzeźbił Leona. Nigdy nie był lepiej usposobiony. Niesłoty głowa z wosku, w która tchnął tyle życia, zginęła.

Malaise słuchał uważnie. Pan Lecopte sam dostarczył mu okazji do wspomnienia o manekinie... Czy należało mu powiedzieć o dziwnych wydarzeniach ostatniej nocy? „Najmniejsze wrzucenie może być dla niego zabójcze”, powiedziała Irena.

— Czy dawno zginęła woskowa głowa?

— Dawno? Zapewno dawno — rzekł starzec. — Nie widziałem jej już właściwie od śmierci Leona.

Malaise zamknął nagle album: — Może pan zechce mi powiedzieć...?

W tej chwili usłyszał skrzypienie drzwí, które otworzyły się cicho.

Laura Charon weszła do pokoju.

Malaise spojrzął na nią. Była zaczerwieniona, wyraz twarzy jej zdradzał, iż jest ona ogromnie zainteresowana rozmową inspektora z jej wujem.

Nie ulegało wątpliwości, że Laura Charon podstuchiwała za drzwiami... Malaise zastanowił się:

Przypomniał sobie skierowaną do niego prośbę, aby nie zadawał wujowi Lecopte drażliwych pytań.

Prośba ta była zrozumiała dla niego. Coż bardziej naturalnego nad to, że obie wanny córka

i siostrzenica — troszczyły się o zdrowie nieszczęsnego starca.

Teraz jednak wydało mu się to wszystko bardzo podejrzane. Laura posuwała troskliwość swą zbyt daleko, po jej twarzy wystraszona, a zarazem jakby napiętnowanej pewną determinacją, Malaise widział wyraźnie, że dziewczyna zdecydowana jest walczyć.

Laura Charon nie chce dopuścić do zbyt daleko posuwającej się rozmowy inspektora z wujem, rozmawiał Malaise. Podstuchiwała i — weszła do pokoju dokładnie w tym momencie, kiedy obaj zaczęli mówić o — woskowej głowie.

Czy nie było to podejrzane? Czy nie było to wyraźnym wskaźnikiem, że Laura była bardziej wtajemniczona w historię śmierci młodego Lecopte'a, niż to wyjawić chciała?

Tajemnica począłła się wikałać, zarazem jednak — Malaise widział już oczyma swej intuicji pewne poszlaki i zarysowujące się zlekka ślady...

ROZDZIAŁ XI Na wojennej ścieżce.

Laura zatrzymała się przez sekundę na progu i spojrzała szybko na inspektora policji. Spojrzenia ich skrzyżowały się. Dziewczyna jednak nie zmieszła się, bynajmniej.

Malaise skonstatował w duchu jeszcze raz, że Laura Charon jest snąc całkowicie zdecydowana do walki.

— Ależ, wuju — zawołała, zbliżając się pełnymi wzdkiem ruchami — nie jesteś rozsądny...

Stała przy fotelu i położyła rękę na poręczu.

— Doktor zalecił, żebyś się

nie męczył... Powinieneś również unikać rozmowy o przeszłości... To ci szkodzi...

— Nie, nie — protestował słabo pan Lecopte. — Przeciwnie, to mi robi dobrze. Wiesz, że...

Dziewczyna pochyliła się i pocałowała wuja w czoło.

— Nie chcę o niczem słyszeć! Teraz odpoczniej i postarasz się zasnąć... Proszę mi dać ten album... Irma przygotowała ci doskonałe śniadanko... zaraz przyniesie, a po podudniu ja ci poczytam... jeżeli będziesz grzeczny...

— Ależ pan... — rzekł starzec.

— Panu się spieszy — powiedział Laura, — Nie możesz dłużej pana zatrzymywać... Pan przyjechał tylko w pewnej sprawie administracyjnej... Musi się jeszcze zobaczyć z innymi mieszkańcami miasteczka.

Malaise zakaszłał. Najoczywiściej chciano się go pozbyć, a jak łatwo kłamstwo przechodziło przez te usteczka...! Czego się obawiała Laura, przerywając jego rozmowę z panem Lecopte i czego obawiała się Irena, tak niechętnie pozostawiając inspektora sam na sam ze starcem? Czyżby obydwie lękały się tego samego?...

A może pojechać o 17.10? — pomyślał Malaise. Był na siebie zły, że to pomyślał. Cośmienie się teraz byłoby tchórzostwem.

— Może pan zechce wyjść ze mną? — zapytała Laura. — Wuj musi teraz odpocząć.

Malaise wyszedł za nią na schody. Ze zdziwieniem spostrzegł, że się zatrzymał.

— Chciałbym, żeby pani mi pokazała dokładnie — rzekł cicho inspektor — w którym miejscu umarł pani narzeczoney...

KRONIKA.



Dziś: Weroniki P.
Jutro: 7 braci męczenników
Długosć dnia: 16:29
Ubytek dnia: 0:15

Z DNIA NA DZIEŃ.

Co kto lubi...

Iks sielisko nastroje
Tlumaczki przy strudze
Zetowi, że lubi
Dzieci, ale cudze.

Zet mu odpowiedział
— Ożeń się, mój bracie,
Będzieś cudze dzieci
Miał u siebie w chacie!

ANS.

Umarzanie kar za zwłokę.

Łódzka izba skarbowa otrzymała wczoraj okólnik w sprawie umarzania kar za zwłokę przy wpłaceniu zaległości podatkowych. Prezes izby ma prawo w myśl tego zarządzenia umarzać kary za zwłokę od zaległości w podatkach gruntowych, od nieruchomości, przemysłowych, dochodowych, majątkowych, od kapitałów i rent, od spadków i darowizn i od lokali. Płatnik, który chce uzyskać umorzenie kar za zwłokę winien złożyć podanie z umotywowaniem, że zapłacenie tych kar przekracza jego możliwości.

Cenniki muszą być.

Przed paru tygodniami niektóre organizacje kupieckie wystąpiły przeciwko cennikom w sklepach z artykułami pierwszej potrzeby, powołując się na odnośne wyjaśnienia władz administracyjnych. Obecnie miejscowe władze otrzymały okólnik, według którego sklepy z artykułami żywnościowymi muszą posiadać cenniki zgodne z wydanymi w swoim czasie rozporządzeniami, przyczem w wypadku nieposiadania takich cenników policja ma prawo ingerencji i pociągania właścicieli sklepów do odpowiedzialności. (b)

Sekcja do walki z jaglicą w nowej siedzibie.

Sekcja do walki z jaglicą, mieszcząca się przy ulicy Zeromskiego Nr. 23 zostaje przeniesiona do nowego lokalu, na Bałuckim Rynku 1/3 gdzie czynna będzie od poniedziałku, dnia 11-go lipca r. b.

POTOP W ŁÓDZI.
Dzielnica staromiejska zalana wodą.

Pioruny, grad, wichur i długotrwała ulewa.
Unieruchomiona komunikacja tramwajowa. Przerwanie robót sezonowych. Plywające ruchomości w suterrenach.

Po kilku niezwykle upalnych dniach — rozpetęła się wczoraj nad Łodzią gwałtowna burza z gradem, piorunami, wyjątkowo silną wichurą i długotrwałą ulewą.

O sile wichru świadczą liczne wypadki

wygniecenia szyb w oknach
(w tem kilka okien wystawowych w centrum miasta) i porywane szyldy. Przy zbiegu ulic Zeromskiego i Andrzeja

budka z papierosami odrzucona została siłą wichru na odległość kilkunastu metrów.

Wicher obalił również wiele straganów.

Zalane zostały rowy i wykopy kanalizacyjne, powodując dłuższą przerwę w pracy.

W ciągu jednej godziny, między 15 — 16-a, straż ogniowa wzywana była w 69 wypadkach, a więc do 4 pożarów, które powstały: przy ulicy Limanowskiej,

go 111, Nowo-Targowej 26, Nowo-Zarzewskiej 7 i Łaskiej 3, oraz do 65 wypadków zalania wodą suterenu.

Do akcji ratowniczej stanęło 6 oddziałów straży ogniowej, które przystąpiły do wypompowania wody, zalawiającej piwnice. W dzielnicy Staromiejskiej woda zalała wiele piwnic zamieszkałych, względnie służących na pomieszczenie przedsiębiorstw handlowych.

Ulewny, długotrwały deszcz

zapełnił również kanały uliczne i zatopił jezdnie oraz chodniki.

Ruch tramwajowy został częściowo wstrzymany.

Jak również ruch pieszych. W niektórych punktach poziom wody sięgał wysokości 1 mtr.

Długotrwała ulewa zmusiła wielu pasażerów tramwajów, na tych liniach, na których poełagi kursowały, do

„zamieszkania” w wagonach z opłaceniem biletów za przejazd tam i w powrotem — wobec zalania ulic.

Woda zalała sutereny na wielu ulicach łódzkiej, jak: Południowa, Zielona, Przejazd, Piotrkowska, Brzezińska, Sienkiewicza, Cegielińska, Limanowskiego, Narutowicza, Nowo-Targowa, Piłsudskiego, Stary Rynek, Kilińskiego, Zgierska, Nowo-Zarzewska, Bazarna, Franciszkańska, Świątowa, Mickiewicza, Łagiewnicka, Pomorska, Zawadzka, Podrzeczna, Wesola, Drebnowska, Przedzalniana, Ogrodowa, Nowomiejska, Nad Łódką, Aleksandryjska, Groszanka, Północna, Nowo-Zielona, Wysoka i Staro-Wółczańska.

Oddziały straży zajęte były do późnej nocy

do pompianiem wody z zalanych ubikacji

W szeregu wypadków, zarówno w Łodzi, jak i w okolicy, nastąpiło porażenie piorunami.

M. in. w fabryce Goethela, przy ulicy Nowo-Targowej 26, piorun uderzył w turbinę i poraził zatrudnionego przy maszynie robotnika, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala okręgowego. Podobny wypadek miał miejsce na ulicy Łaskiej 3, gdzie od uderzenia pioruna powstał pożar.

Ogień ugasiła straż, porażony przytem został Kazimierz Sobczak. Przy ulicy Zgierskiej 56 uderzył piorun w szope. Dwie osoby porażone.

Również uderzył piorun na posesji przy ulicy Piotrkowskiej 40, gdzie

na szczęście obeszło się bez ofiar,

lżejszemu porażeniu uległ jedynie przechodzień.

Ponadto piorun uderzył w słupy przewodników tramwajowych na Placu Dąbrowskiego, które spalił na dystansie od Placu Dąbrowskiego na Nowo Targowej aż do „Pomorskiej”, wobec czego tramwaje linii Nr. 8 skierowane zostały aż do naprawienia przewodów ulicami Narutowicza, Piotrkowską i Andrzeja.

Piorun uderzył również w tramwaj linii Nr. 7, na ulicy Narutowicza, przy zbiegu Piotrkowskiej, raniąc ciężko Bronisława Meisnera (Wółczańska 77).

Przy ul. Gdańskiej na odcinku między Zieloną i 6-go Sierpnia, wichura

wywróciła olbrzymich rozmiarów parkan

okalający ogród.

Od uderzenia piorunów nastąpiły krótkie spiecia w całym szeregu domów, a mianowicie: przy ul. Jasnej 7, Limanowskiego 111, Cegielińskiej 77, gdzie piorun wpał do mieszkania jednej z lokatorek, raniąc ją ciężko. Przy ul. Zgierskiej 150, gdzie rażony został piorunem stojący w bramie wymienionego domu Moszek Wasserman, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 89.

Ponadto piorun uderzył w dom mieszkalny przy ul. Pomorskiej 67, wywołując pożar, który straż ugasiła.

Strzaskana skroń.
SAMOBÓJSTWO KUPCA.

Nie mógł przeboleć rozstania z żoną i córeczką.

W dniu wczorajszym lokatorzy domu przy ulicy Zgierskiej 9 zaalarmowani zostali hukiem wyszrału, dochodzącym z klatki schodowej.

Oczom nadbiegłych, przedstawił się straszny widok. W kałuży krwi

z przestrzeloną skronią, dogorywał jakiś młody mężczyzna. Denat trzymał dymiący rewolwer w zaciśniętej kurczowo prawej ręce.

Na miejsce przybyła niezwłocznie policja, która ustaliła, że samo bójcą jest 35-letni Abraham Celnikier, kupiec zamieszkały przy ulicy Północnej 7.

Celnikier strzelił sobie z rewolwera w skroń, z tak bliskiej odległości, że rana była zupełnie osmalona dymem. Ranny przed przybyciem lekarza pogotowia zmarł nie odzyskawszy przytomności, wskutek poszarpania tkanek mózgu wych i rozbiła czaszki.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo lekarskiej. Równocześnie policja przeprowadziła dochodzenie.

Okazało się, że samobójca przed rokiem

rozwiódł się ze swą żoną, która przy sobie zatrzymała dwuletnią córeczkę.

Od paru miesięcy Celnikier ciągle namawiał swą rozwiedzioną żonę by zgodziła się na powtórne współżycie z nim, lecz prośby jego były daremne.

Ostatecznie Celnikier postanowił wyjechać do Argentyny. W tym celu sprzedał swe rzeczy, zaopatrzył się w paszport i wizę oraz sporządził

akt uznania dziecka, na dotychczas formalność ta nie była dokonana.

Załatwiwszy te sprawy, wczoraj przyszedł do żony, do dawnego mieszkania, aby pożegnać się z córeczką, przyczem raz jeszcze

zapropozował żonie pogodzenie się,

Jednak i tym razem spotkał się z odmową. W godzinę potem popełnił samobójstwo. Nie mógł przeboleć rozłąki z ukochanymi.

W wiekopomną datę.
Dzień Legionów w Łodzi.

18-sta rocznica wymarszu Pierwszej Kadrowej.

W 18-tą rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej kompanii Legionów Polskich, z Oleandrów pod Krakowem, w rocznicę dątejowej chwili rozpoczęcia zwycięskiej walki o niepodległość, Związek Legionistów Polskich w Łodzi urządza w dniach 6 i 7 sierpnia r. b., pod protektorem p. wojewody Jaszczolta, Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. 4 gen. Stanisława Małachowskiego i d-cy 10-tej dywizji piechoty, gen. Olszyny-Wilczyńskiego, wielką imprezę sportową pod nazwą „Dzień Legionów”.

W bogatym programie wybija się na czele uroczysty akt wręczenia

panu wojewodzie, w dniu 6 sierpnia r. b., o godz. 20, na Placu Wolności, adresów holdawniczych do Budowniczego Polski, pierwszego jej marszałka Józefa Piłsudskiego. A rezy holdawnicze dostarczone będą szałetami z oddziałów Związku Legionistów, rozrzuconych na całym terenie województwa, oraz od oraniażcy i miejscowego społeczeństwa.

A rezy holdawnicze, zeromadzone z terenu województwa łódzkiego, odwiezione będą motocyklami w dniu ogólnego dorocznego zjazdu legionistów polskich, panu Marszałkowi.

Obniżenie ceny żytniego pieczywa.
Zamiast 43--40 gr. za kilo.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji do ustalania cen w sprawie obniżenia cen na pieczywo.

Komisja uchwaliła obniżenie ceny chleba pyłowego z 43 na 40 groszy, chleba razowego z 35 na 33 grosze za 1 kg.

Mąka i pieczywo pszenne nie zostały w cenie obniżone, z powodu mocniej kształtującej się tendencji na pszenicę, której w porze obecnej na rynku jest niewiele.

Dookoła zatargu w przemyśle dzianym.

Dziś zebranie strajkujących robotników.

Strajk w przemyśle dzianym, który początkowo objął drobne i średnie zakłady, wczoraj rozszerzył się na wielkie zakłady tego przemysłu, jak „Hirsberg i Wilczyński”, „Plihal”, „Schicht i Kahler”, „Dziembo” i „Rajchert”.

W ciągu dnia wczorajszego żadnych pertraktacji nie przeprowadzano.

Natomiast na dzień dzisiejszy na godzinę 4-tą po poł. zarząd kartelu Z. Z. P. zwołał ogólne zebranie strajkujących, do sali Związku Drukarzy, przy ul. Nawrot 20.

Jak już zaznaczyliśmy — akcja strajkowa w przemyśle dzianym ma na celu zawarcie umowy zbiorowej. Ze względu na to, iż akcja podjęta została w pełni sezonu, ma ona widoki powodzenia. Jeśli jednak zważyć na panującą wśród przemysłowców — wszystkich brzm — niechęć

do zawierania umów i zatwierdzenia stałych cenników płac, nasuwać się mogą obawy, czy akcja ta uwieczniona będzie oczekiwanym przez sfery robotnicze rezultatem.

Strajk u Finstera będzie kontynuowany.

W dniu wczorajszym o godzinie 15-ej w siedzibie Z.Z.Z. przy ulicy Piotrkowskiej 64. odbyło się walne zebranie strajkujących robotników fabryki pluszu T. Finstera (ul. Juliusza 17).

Zebrani po wysłuchaniu referatów i po burzliwej dyskusji, postanowili strajk kontynuować dalej wobec nieustępliwości stanowiska administracji fabryki i w dniu dzisiejszym odbyć ponowne zebranie strajkujących w siedzibie związku.



Niezwykłe skutki huraganu. Idyllicznie położone miasteczko Fuessen w Badenji — widoczne na powyższym zdjęciu — zostało w tych dniach nawiedzone przez niezwykle silny huragan, który zniszczył je niemal doszczętnie. Woda zalała mnóstwo domów, wdzierając się do mieszkań i podmywając fundamenty. Ludność miasteczka zmuszona była wyewakuować się i przebywa obecnie w barakach na okolicznych polach.

W obliczu nowego sezonu. Teatr Miejski pod dyktando Stanisławy Wysockiej.

Wypróbowane siły w nowym zespole.—Zapowiedzi repertuarowe.—Co będzie z teatrem Kameralnym?

Jak wiadomo — kierownictwo artystyczne Zespołu Teatru Miejskiego w Łodzi objęła świetna artystka i tragiczka, długoletnia kierowniczka teatrów kijowskiego, poznańskiego i innych, znakomita reżyserka dyr. Stanisława Wysocka.

Kierownikiem finansowym w dalszym ciągu pozostaje utalentowany i popularny artysta dyr. Tadeusz Krotke, który funkcje kierownika finansowego pełnił już w ubiegłym roku powszechnemu zadowoleniu.

Zespół przedstawia się dotychczas następująco. Z dawnych sił pozostają: pp. J. Chojnacka, J. Morska, W. Niedziałkowska, H. Skrzydłowska, T. Suchecka, Z. Szetyńska, I. Waszyńska, Guryłowicz, T. Krotke, M. Lenk, K. Łabędzi, I. Madaliński, W. Modrzeński, M. Sliwiński, H. Szetyńska, K. Szubert, M. Węgrzyn, J. Winawer, M. Znicz.

Pertrakcje z p. Dunajewską, Mrozińskim i Brodniewiczem są jeszcze w loku.

Na miejsce niektórych artystów, którzy ubędą, dyrekcja angażuje kilka nowych pierwszorzędných sił, przeważnie znakomitego reżysera J. Szynclera (z Teatru Krakowskiego).

Administratorem pozostaje nadal p. Stefan Tymowski.

Jak przedstawia się sprawa repertuaru?

— W tej dziedzinie udziela nam uprzejmie pewnych informacji p. dyr. Wysocka, zastrzegając się zgóry, iż zamierza dać Łodzi repertuar — albo całkiem nowy, albo też — dawno już niewiedziący, a przedewszystkiem: wartościowy.

— Trzymam się stale tej zasady, opowiada nam świetna tragiczka, — iż — jeżeli już sztuka ma nawet „paść”, to niech lepiej padnie dobra sztuka, niż zła. Wówczas zostaje przynajmniej jakieś moralne zadowolenie.

— Nie będę więc dawał „tandety”, nie mam uznania dla t. zw.

sztuk wyłącznie „kasowych”. Natomiast wierzę, że prawdziwa „wielka” sztuka (a niekoniecznie musza to być wyłącznie wielkie „kulturnowe” dramaty...) zdobędzie sobie serca takiej, bądźco bądź, wybrednej publiczności, jaką posiada Łódź.

Znam przecież gród nadłódzki, niejednokrotnie już występowałam w łódzkich teatrach...

Wznowimy więc — z okazji 25-lecia zgonu Stanisława Wyspiańskiego — „Wesele”. Mam zamiar wystawić „Fausta” z ról obchodzonej w roku bieżącym setnej rocznicy śmierci Goethego. Rocznicę tę uczcił w Polsce dotychczas jedynie teatr krakowski — Łódź zobaczy obie części arcydzieła goethowskiego, w tłumaczeniu Zegadłowicza, jako jednolite widowisko jednego wieczoru.

Pozatem wystawimy „Zbyt prawdziwe, aby było dobre” Shawa, „Marjuszka” i „Fanny” Pagnola, „Gaz” i „Missisipi” Kaisera, „Zadę” i „Annę Krystynę” O'Neill, „Dzią pszczoł” Morstina, „Teatr wieczystej wojny” Jewreinowa, „Książę” — robotniczą sztukę Leżyńskiego (autora „Sztuby”) itd.

Otwarcie Teatru Kameralnego

zależne jest jeszcze od pewnych przesłówek, wymaganych przez władze budowlane. Niewątpliwie sprawa ta zostanie rychło załatwiona. (jz.)

Sezon rozpocznie się 1-go października — już 15-go września rozpoczyna się próba do inauguracyjnego widowiska.

W obronie brata -- rozbił ojcu głowę.

Krwawa tragedia w wieśniaczej chacie.

We wsi Kłosów, gminy Bartodziej, powiatu radomszczańskiego, miała onegdaj miejsce krwawa tragedia rodzinna.

Zamożny gospodarz, 56-letni Józef Michroń, został uderzony drewnianą ławką w głowę przez swego syna 40-letniego Zygmunta i w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala. Lekarz skonstatał u poszkodowanego wstrząs mózgu.

Dochodzenie policyjne ujawniło znajmianę podłoża tragedii.

Okazało się mianowicie, że Józef Michroń, jako natłogowy pijak, co pewien czas sprzedawał bądź to sztukę bydła, bądź też kawalek gruntu, przepijając pieniądze, osiągnięte ze sprzedaży. Mimo częstych interwencji dorosłych synów

— Michroń nie przejmował się tem, przepijając stopniowo majątek.

Wobec tego synowie, Zygmunta i Bolesława, postanowili odwieźć ojca do szpitala dla umysłowo chorych, podejrzewając, iż stary Michroń cierpi na „delirium tremens”.

Gdy Józef Michroń dowiedział się o prolecie synów — wszczął awanturę, w trakcie której rzucił się z brzytwą w rękę na swego syna, Bolesława, zadając mu szereg poważnych okaleczeń. Wówczas drugi syn gospodarza, Zygmunta, stojąc w obronie życia swego brata, ugodził ojca ławką w głowę.

Po ujawnieniu tych okoliczności zajął się Zygmunta Michroń został zwolniony z aresztu.

Dodatkowe komisje poborowe.

Pierwsze po poborze dodatkowe komisje poborowe urzędować będą w dniach 12 i 13 b. m. przy Al. Kościuszki 21, dla rocznika 1911 i starszych, którzy nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

W dniach 12 i 13 b. m. winni stawić się z tych roczników ci, którzy przynależni są do PKU-Łódź-miasto I, wraz z posiadaczami dokumentami. (b)

Groźne chwile na wierzchołku płonącego wozu.

Niezwykły wypadek pożaru miał miejsce na szosie między Tomaszowem i Rokicinami.

Zdążający na targ do Łodzi z sianem gospodarz Marcin Budkiewicz, ze wsi Będków, powiatu brzezińskiego, przez nieostrożność spowodował zapalenie się siana na wozie.

Ogień spostrzegł dość późno syn Budkiewicza, 24-letni Feliks, śpiący na wierzchu wozu. Płomienie osmałły mu włosy na głowie i zapaliły ubranie.

Niezwłocznie obaj wieśniacy przystąpili do ratunku i zrzucając część płonącego siana, zdolali resztę uratować.

Feliks Budkiewicz doznał poparzeń głowy, rąk i pośladków, i został opatrzony przez wiejskiego felczera. Straty spowodowane przez pożar obliczono na 100 złotych.

Echa „dnia głodu” w Łodzi.

Czworo wywrotowców przed sądem
okręgowym.

5 brygada wydziału śledczego w Łodzi otrzymała w początkach stycznia r. b. doniesienie, iż żydowska młodzież komunistyczna organizuje na 15 stycznia wystąpienie z okazji obchodu dnia głodu.

Rzeczywiście 15 stycznia r. b. na ul. Brzezińskiej młodzież komunistyczna zorganizowała pochód. Na widok policyjny młodzież męska zdołała się ulotnić, zaś aresztowano trzy kobiety: 28-letnią Cyrlę Altzule, 16-letnią Chaję-Surę Braustowską i 15-letnią Henię Izraelowicz.

Tegoż dnia ujęto podczas marszku przy zbiegu ulic Lutomierskiej i Stodolnianej 20-letniego Abrama Kaufmana.

Wczoraj wszystko czworo zatrzymanych w dniu głodu stanęło przed sądem.

Sąd skazał Abrama Kaufmana na półtora roku twierdzy, Esterę Cyrlę Altzule na jeden rok twierdzy, Brzustowską na sześć miesięcy twierdzy, zaś Izraelowicz — na 6 miesięcy twierdzy z zawieszaniem tej ostatniej wykonania kary.

Likwidacja łódzkiego kuratorium szkolnego?

Pogłoski, które nie zostały dotychczas
potwierdzone.

Ostatnio obiegają po Łodzi, w kołach zainteresowanych pogłoski o mającej nastąpić likwidacji kuratorium łódzkiego okręgu szkolnego.

Wedle tych pogłosek — zwinięcie agend kuratorium nastąpić miało już w jesieni r. b. Pewna liczba miejscowości z terenu okręgu łódzkiego przyłączona być ma do obszaru działania warszawskiego kuratorium szkolnego, część zaś — do jednego z sąsiednich okręgów.

Nadto zlikwidowane być ma kuratorium wołyńskie i pomorskie.

Blizszych danych co do prawdziwości tych pogłosek nateraz brak.

Z uwagi na to, iż Łódź jest drugim co do wielkości miastem w Rzeczypospolitej i kuratorium łódzkie ma bardzo rozległy teren działania — należałoby się spodziewać, że pogłoski o likwidacji kuratorium w Łodzi nie sprawdzą się.

Jaka szkoda...

Gdy tylko usłyszał dźwięk otwieranych drzwi p. Boutellier jęknął:

— Czy to ty, Marjo!
— Wyzwyczajona już do tych scen pani Boutellier wruszyła tylko ramionami. Za każdym razem mąż witał ją podobnym okrzykiem i lamentem, że go zaniedbuje i pozostawia na lasce losu.

Tak to ja! Gdybyś był tak obladowany sprawunkami jak ja, zapewne wróciłbyś wcześniej, co? Przyjmij służącą i plac za dorozki, a z pewnością nigdy się nie spótnie.

Pani Boutellier szukała w ciemności zapatek. Gdy już nareszcie znalazła, cisnęła kapelus na łóżko, rękawiczki na komódę i podczas tych czynności protestowała w dalszym ciągu bardzo głośno:

— Na cóż ja, nieszczęśliwa, poszłam za mąż. Gdybyż można było wrócić do szczęśliwych panieńskich czasów! I ty mi czynisz wyrzuty! Zamiast mi oszczędzić przykrości, znęcasz się nademną. Nie mam żadnego obowiązku tłumaczenia się przed tobą! Jeżeli jesteś niezadowolony, rozwiódz się!

P. Boutellier tłumaczył się znikającym głosem i prosił:

— Przyjdź tu, Marjo, nie ci nie zarzucam przecież!

Ona wpadła do jadalni i krzyknęła: — oto jestem! — ale krzyk zamarł w jej gardle. P. Boutellier siedział w fotelu, a głowa jego była owinięta białymi bandażami, tak, że widoczne były tylko usta. Obok niego stała kobieta w białym fartuchu. P. Boutellier wy-

ciągnął ręce i rzekł żalonym głosem:

— Zobacz, w jakim stanie się znajduję!

Pani Boutellier nie była w stanie poruszyć ustami. Pielęgniarki wyjaśniła:

— Nieszczęśliwy wypadek w pracowni. Pękła rura i wrząca para uderzyła p. Boutellier w twarz.

— Jestem ślepy! — wykrzyknął p. Boutellier.

Pani Boutellier podniosła ręce do góry, wydała przeraźliwy krzyk i padła zemdlna na podłogę.

P. Boutellier słysząc to, zerwał się i począł wołać:

— Co się stało, co się stało, na Boga!

A ponieważ słyszał tylko glos pielęgniarki, która mówiła:

— Niech pani otworzy oczy, niech pani wstanie! — więc zawołał: — Trzeba zawołać doktora, koniecznie i to natychmiast!

Pani Boutellier przeszedłszy na kanoę, jęczała przeciągle i monotonnie.

Po chwili zjawił się lekarz i p. Boutellier słyszał tylko uderzenia serwetki po twarzy swej żony. Przy każdym uderzeniu p. Boutellier wykrzykiwał zbolalym głosem:

— Boże, ona nie żyje!

Nareszcie usłyszał głośniejszy jęk i głos lekarza, który pytał:

— No jakże? Już lepiej, prawda?

Pani Boutellier rozglądała się nieprzytomnym wzrokiem, otworzyła usta i zamknęła je z powrotem, ale żaden dźwięk nie wydobył się z jej snych warg.

Lekarz znów prosił: — Niech pani mówi! — Ona zaś podniosła rękę do gardła i począła dawać znaki, że nie może wydobyć głosu.

— To skurcz — orzekł lekarz, niech pani napije się wody!

Pani Boutellier wydała zduszony jęk i począła rwać włosy na głowie.

— Do licha — mruknął lekarz — to przykra historia!

— Co się stało? — jęczał ślepy.

— Stało się, że żona pańska pod wrażeniem nieszczęścia o niemiała. Mam nadzieję, że to minie, ale może potrwać przez dłuższy czas.

Pani Boutellier słuchała a rozszerzone jej źrenice wyrażały przerażenie. Otwierała usta, pierś jej podnosiła się od nadmiernego wysiłku — nie mogła wydobyć słów!

— Na razie — mówił lekarz — należy ją pozostawić w spokoju. Może po przespanej nocy i kompresach, stan się nieco poprawi!

Aż do świtu p. Boutellier uspokoił żonę i perswadował jej wszystko, zapominając zupełnie o swem nieszczęściu. Zapewniał ją, powtarzając słowa lekarza:

— To napewno przejdzie.

Ale ani w ciągu dnia, ani tygodnia, ani nawet miesiąca cierpienie nie przeszło. Pani Boutellier była niema. Obecnie, gdy otaczają go ciemności, p. Boutellier żałował, że nie może usłyszeć głosu swej żony. Począł nawet żałować scen i awantur, zapaleniających ich pozycje małżeńskie. Potem mało po mału uspokoił się i przyzwyczaił. Cisza działała na nerwy jego kojąco i pozwalała mu czasami zapomnieć o nieszczęściach, które go spotkały. Był człowiekiem skromnym, nie interesował się sztuką, ani literaturą, nie czytał gazet. Po śniadaniu oparty na ramieniu żony

p. Boutellier udawał się na przedchadzkę. Czuł pewne zadowolenie, spokój i do pewnego stopnia korzystał z wolności. Mógł teraz swobodnie myśleć i swobodnie wyrażać swe zdanie. Żona nie była w stanie przeszkodzić mu. Znajdował też perfidną przyjemność w wygłaszaniu zdań, których by się dawniej nie ośmielił żonie swej komunikować. Charakter jego zmienił się. Od chwili gdy poczuł swą władzę stał się energicznym i nie znającym oporu. Tak było aż do tego fatalnego dnia, w którym szczęście jego zniknęło na wieki.

Któregoś poobiedzia, gdy siedząc na ławce ogrodowej odawał się miłej poobiedniej drzemce, towarzysząca jego podniosła się. Zwykle p. Boutellier był tym, który dawał znak, że zamierza wracać do domu. Wobec tego gest ten oburzył go.

— Jest tu mi bardzo wygodnie, nie spieszę się zupełnie — rzekł głośno. Ale pociągnięcie przez towarzyszkę zirykowało go do reszty:

— Czy ja tu rozkazuję, czy ty?

Ale pani Boutellier nie przestawała go ciągnąć za rękaw i nawet starała się siłą go podnieść z ławki. Pan Boutellier począł uderzać łaską w ziemię.

— Nie — krzyczał na cały głos — nie pójde! Ani mi się śni! Dość mam przykrości w życiu, bym się miał tej jedynej przyjemności tak łatwo wyrzeknąć!

Pan Boutellier będąc pewnym, że krzyki te zwabiły ciekawych przechodniów, począł niezadowolone swe objawiać coraz obrazowiej. Łzy pocięły z osłepłych jego źrenic, począł skrzyżować się na swej twarzy.

— Ach — krzyczał z rozpaczem — ach, jaka to szkoda!

— Ach — krzyczał z rozpaczem — ach, jaka to szkoda!

— Ach — krzyczał z rozpaczem — ach, jaka to szkoda!

— Ach — krzyczał z rozpaczem — ach, jaka to szkoda!

— Ach — krzyczał z rozpaczem — ach, jaka to szkoda!

— Ach — krzyczał z rozpaczem — ach, jaka to szkoda!

— Ach — krzyczał z rozpaczem — ach, jaka to szkoda!

— Ach — krzyczał z rozpaczem — ach, jaka to szkoda!

— Ach — krzyczał z rozpaczem — ach, jaka to szkoda!

Wszystkie towary spalone — pół miliona strat.

Skutki onegdajszego pożaru w f. „Gentleman”. 1.200 robotników straciło pracę na przeciąg tygodnia.

Onegdaj, w godzinach popołudniowych, spaliła się, jak już donosiliśmy, lakiernia (wykończalnia) firmy „Gentleman”, tow. akc. polsko-szwedzkiego przemysłu gumowego, mieszcząca się przy ul. Limanowskiego 156.

Straty spowodowane przez pożar, zarówno w urządzeniach lakierni, surowcach, jak i w gotowym już towarze, wynoszą blisko pół miliona złotych.

Wczoraj na miejsce pożaru zjechała komisja, złożona z przedstawicieli władz i czterech towarzystw ubezpieczeniowych.

Po dokonaniu szczegółowych badań stwierdzono, iż pożar powstał najprawdopodobniej wskutek krótkiego spiecia.

Zważywszy na wysoką cotę strat z powodu spalania się gotowego towaru, który nie był ubezpieczony, odszkodowanie wypłacone przez towarzystwa ubezpieczeniowe, nie wyrównują całkowicie wyrządzonej szkody.

Wobec zniszczenia lakierni — firma zawiesiła produkcję wyrobów gumowych na przeciąg jednego tygodnia. W firmie „Gentleman” pracowało 1.200 robotników.

Prowadzone są obecnie w szybkim tempie prace, mające na celu odrestaurowanie wykończalni. Dopiero po jej uruchomieniu i oddaniu przygotowanych już na składzie wyrobów gumowych do wy-

kończenia — podjęta zostanie praca przy wyrobie nowego towaru. Jak twierdzą przedstawiciele firmy — przy dużym nakładzie kosztów — lakiernia może być odbudowana w ciągu najbliższego tygodnia.

Zuchwały napad na kupca w biały dzień — podczas jarmarku.

We Władysławowie powiatu konińskiego, odbywał się w ubiegły wtorek jarmark, na który przybył również kupiec z Turku Mendel Marczak.

W pewnej chwili do Marczaka podeszli jacyś dwaj mężczyźni, z których jeden uderzył go głową w skroń, a następnie obaj napastnicy usiłovali wtargnąć kupca do pobliskiej bramy.

Marczak zdołał zawołać o pomoc i obydwoh napastników zatrzymano, zanim zdolali obrabować kupca.

Bandytów oddawiono na posterunek policyjny, gdzie okazali się nimi: 26-letni Józef Kamiński (Łódź Obywatelska 74) i 25-letni Antoni Bokczyński (wieś Poliano, gminy Władysławów, pow. konińskiego).

Sprawców napadu osadzono w więzieniu.

Maturzyści do szkół podchorążych. Bez matury do szeregu.

Poborowi i ochotnicy z cenzusem zostaną w bież. roku wcieleni do szkół pchor. rez. kawalerji, artylerji, łączności, saperów i sanitarnych w dniach 12 i 13 sierpnia b. r., a do Szkoły Pchor. Rez. Piechoty w Zambrowie i do 30 dywizyjnych szkół pchor. rez. piechoty w dniach 12 i 13 września b. r.

Czas trwania służby czynnej w piechocie 12 miesięcy, a w innych rodzajach broni i służb 13

miesięcy. Ze względu na ogólnie skrócony czasokres służby czynnej dla poborowych i ochotników z cenzusem, ulgi z tytułu posiadania II-go stopnia p. w. nie będą stosowane.

Do szkół pchor. rez. w bież. roku będą wcieleni wyłącznie poborowi z cenzusem, posiadający ukończoną szkołę średnią ogólnokształcącą z maturą lub równorzędną szkołę zawodową.

Poborowi, posiadający 6- do 8 klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub egzamin specjalny w myśl art. 49 ustawy o pow. obow. wojsk. do szkół pchor. rez. powołani nie będą i zostaną wcieleni do pułków jako zwykli poborowi. Prośby takich poborowych o powołanie do szkół pchor. rez. nie będą uwzględnione i pozostaną bez odpowiedzi.

Powiększenie ilości wagonów kolejowych w soboty i niedziele.

Wobec znacznego wzrostu ilości pasażerów, wyjeżdżających z miasta pod koniec tygodnia władze kolejowe wydały zarządzenie zwiększenia ilości wagonów w soboty i niedziele.

Obecnie na skutek zarządzenia, zawiadowca stacji winien przed wypuszczeniem pociągów stwierdzić czy nie zachodzi potrzeba doczeplenia jeszcze kilku wagonów w pociągach miejscowych, by wszyscy wyjeżdżający mogli zająć miejsce siedzące w pociągu.

Co się tyczy pociągów dalekobieżnych to ilość wagonów w nich została ograniczona do minimum i obecnie pociągi takie liczą 3-5 wagonów osobowych wliczając wagony sypialne czy restauracyjne.

Statkiem z biegiem Wisły.

Zarząd Polsk. Tow. Krajoznawczego, przypomina, że zapisy na 8-dniową wycieczkę statkiem z biegiem Wisły kończą się we wtorek, d. 12-go b. m.

Opłata dla członków zł. 50.—, dla gości zł. 55.—

Sekretariat czynny od g. 19-ej (punktualnie) do 21-ej. Tel. 110-10.

Kontrola sklepów rzeźniczych.

Wydział zdrowotności publicznej magistratu m. Łodzi zarządził zbadanie przez miejskie komisje sanitarne wszystkich miejsc sprzedaży mięsa i wytworów masarskich.

Zaznaczyć należy, że odnośnie rozporządzenie zabrania między innymi przechowywania w miejscach sprzedaży mięsa siekane go i mielonego.

Mięso może być mielone i siekane tylko na żądanie i w obecności kupującego.

GDZIE SIĘ MOŻNA ZABAWIĆ?

TEATR LETNI: „Hiszpańska mucha”.

BAJKA: „W mael kawalerce”.

CAPITOLE „Rozwódka”.

CZARY: I. „Kwiat Aligiera”. II. „Biała Tula”.

CORSO I. „William Desmond”.

DOM LUDOWY: „Przedświtny przebieg”.

GRAND KINO: „Romans w Barceli”.

OSWIATOWY: „Madama Dubarry”.

PALACE: „Illusionen bugów”.

PRZEDWIOŚNIK: „Harold trzymał się”.

RE-URSA: „Przedwina kłamstwo Niny Piotrowny”.

RAKIFA: „Wolne dusze”.

SPLENDID: „Tragedia na Mont. Bianco”.

ZACHETA: „Dziwaczko z Rateru”.

Teatr Letni w Parku Staszica.

Dzisiaj w sobotę i dni następnym wiecz. arcywesoła, pełna wery i humoru, pikantna komedia Baeha i Szepla „Hiszpańska Mucha”.

Geny autone.

PROGRAM RADJOWY. Łódź.

Sobota, dnia 9 lipca 1932 r.

11.55—19.05 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wisły Mariackiej w Krakowie.

12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.20 Dziennik Prasa i Polska z W-wy.

12.20—12.40 Przerwa.

13.40—13.45 Komunikat meteorologiczny. Tr. z W-wy.

13.45—14.10 Płyty gramofonowe z W-wy 14.10—15.30 Przerwa.

15.30—15.40 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. Tr. z W-wy.

15.40—16.05 Andeja dla dzieci.

Transmisja ze Lwowa słuchowska dla młodzieży p. t. „Sulkowski” p. Zerkoskiego.

16.15—16.35 Muzyka dla dzieci z W-wy.

16.35—16.40 Komunikat Centralnego Biura Hydrograficznego dla żeglugi i rybaków. Tr. z W-wy.

16.40—17.00 „Przegląd wydawnictw porządnych” — omówił prof. H. Mośkołki. Tr. z W-wy.

17.00—18.00 Koncert popularny w wyk. Ork. Płb. Warsz. pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego Tr. z W-wy.

18.00—18.20 „Nowa Państwo Mandurka” — wygl. prof. Jan Jaworski Tr. z W-wy.

18.20—19.15 Muzyka taneczna z W-wy

19.15—19.35 Rozmaitości.

19.35—19.45 Prasowy Dalekookraj Radjowy z W-wy.

19.45—20.00 Komunikat Isby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny i reperatur teatrów.

20.00—21.50 Muzyka lekka w wykonaniu ork. Płb. Warsz. pod dyr. Stan. Nawrota, Maurycy Janowski (tenor) i prof. L. Urstein (akomp.).

W przerwie koncertu o goda. 20.45 folieton p. t. „Na widnokręgu” Tr. z W-wy.

21.50—22.00 Dodatek do Prasowego Dalekookraj Radjowego i kom. S. Wojcik. Meteorol. dla komunikacji lokalnej Tr. z W-wy.

22.00—22.05 Przerwa.

22.05—22.40 Koncert Chopina w wykonaniu Holesława Wojtowicza. Tr. z W-wy.

22.40—22.50 Wiadomości sportowe Tr. z W-wy.

22.50—24.00 Muzyka taneczna z W-wy

Nocne dyżury aptek.

Noce dzisiejszej dyżurują apteki: S-ów Leinwobera, Plac Wolności 2. S-ów Hartmana, Młynarska 1. W. Danieleckiego, Piotrkowska 127. A. Perelmana, Ceglana 32. J. Cymera, Wólczańska 37. S-ów Wójcickiego, Na piórkowskiego 23.

Z GIEŁDY. Urzędowa ceniota giełdy warszawskiej z dnia 8 lipca 1932 r.

CZEKI.	
Belgia	124.15
Holandja	360.85
London	31.90, 31.87
N. York kabeł	8.924
Paryz	85.05
Praga	26.88
Szwajcaria	174.15
Berlin	211.80

ARJOJE.	
Bank Polski	70.00
Cukier	18.25, 18.00
Lilpop	11.60, 12.00
Haberbusch	46.00

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

80% pożyczka budowl. 36.50, 36.70
50% konwersyjna 35.75
40% inwestycyjna 91.25
40% kolejowa 29.50
40% dolarowa 47.50
70% stabilizacyjna 47.50, 46.00, 56.00 (setki)
41/2% ziemskie 21. 36.00
80% m. Warszawy 56.00, 57.25, 56.88
60% m. Piotrkowa 50.00
100% m. Siedlce 61.50

GIEŁDA ZBOŻOWA pozboska z dnia 8 lipca 1932 r.

jezamię żimowy	17.00 — 18.00 minus 50 gr.
mąka pszenna	34.00 — 36.00 minus 50 gr.

Wszystkie notowania bez zmiany. Uspokobienie ogólne spokojne.

Ciemne plamy na „słonecznej” zabawie.

Przykra niespodzianka przy powrocie z letniska.

Jan Bukowski zamieszkały przy ulicy Korzeniowskiego 31 w maju r. b. wyekspedował na letnisko na wieś żonę swą Janinę i dzieci, sam zaś dojeżdżał na soboty i niedziele nie mu czas pozwolił.

W czerwcu r. b. Bukowski wyjechał również na trzy dni na wieś pozostawiając mieszkanie pod opieką służącej Jadwigi Andrzejczak.

Nim jednak minął zapowiadany termin powrotu Bukowski nieoczekiwanie powrócił do domu, albowiem miał do załatwienia pilny interes.

Gdy wkroczył do swego mieszkania sianął zdumiony, zastał bowiem służącą w towarzystwie jakiegoś osobnika, którym, jak to później okazało się, był kołchanek Andrzejczakówny, 28-letni Marcin Słoneczny.

Oboje byli pijani i z tego względu nic ich już nie mogło zdziwić.

Bukowski rozejrzawszy się po mieszkaniu stwierdził, że wprawdzie meble stoją na swem miejscu, lecz szafy zostały dokładnie wypróżnione. Zawiadomił więc przez dozorcę policję i obojga kochanków aresztowano.

W toku dochodzenia stwierdzono, że Andrzejczakówna w porozumieniu ze swym kochankiem wypróżniła mieszkanie rzeczy sprzedane, a w chwili gdy przybył nieoczekiwanie Bukowski urządzali oboje pożegnalną libację, pewni że zdążą swobodnie uciec.

Wczoraj złodziejska parka stanęła przed sądem grodzkim, który po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok mocą którego 25-letnia Jadwiga Andrzejczak skazana została na 8 miesięcy więzienia, przyjął jej zaś 28-letni Marcin Słoneczny na 9 miesięcy więzienia.

DZIENNIK SPORTOWY.

Kraków -- Łódź.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

Sobota.

Piłka nożna. Boisko DOK. godz. 18: mecz towarzyski SKS.—Makabi, boisko Widzewa godz. 18: towarzyski mecz SKS. (komb.) — Bar-Koehba.

Gry sportowe. Boisko ŁKS. od godz. 17 zawody o mistrzostwo w szczytowiarski i kosz. żeńska, boisko YMCA. przy ul. Traugutta zawody o mistrz. w kosz. męską (od 16).

Niedziela.

Piłka nożna. Boisko ŁKS. przy Al. Unji o godz. 10.30 mecz o mistrz. klasy A: ŁKS. I b—Wima, poprzedzony przedm. rezerw o mistrz. kl. B o godz. 18 między-miastowy mecz piłkarski: Łódź—Kraków, poprzedzony przedmeczem Widzew II—Makabi II, boisko Widzewa o godz. 10.30 mecz o

mistrz. kl. A: Widzew—Orkan, poprzedzony przedmeczem rezerw. Poza tem na prowincji odbędą się mecze o mistrz. kl. B i C, oraz zawody towarzyskie.

Kolarstwo. W Pabjanicach koło Parku Wolności o godz. 7 rano start biegu szosowego o mistrzostwo Polski na dystansie 200 km., zaś w Łodzi 1-szy Ogólnopolski Zjazd Gwiazdysty kolarski do Łodzi organizowany przez ŁTK.

Lekkoatletyka. Boisko Ziełnocnych przy ul. Przedzalnianej 68 o godz. 9 start biegu drużynowego na przełaj na dystansie 8 km.

Tenis. Korty ŁKS. przy Al. Unji o godz. 10.30 mecz tenisowy o mistrz. Polski ŁKS.—WLTk.

Gry sportowe. Boisko IKP. przy ul. Ogrodowej mecze o mistrz. w koszyk. żeńska i męska. (Początek o godz. 9).

Wędrowny obóz kolarski dla hufców szkół średnich.

30-tu uczestników na starcie.

Dnia 10 bm. od godz. 10.30 rozpoczyna się w Łodzi wędrowny obóz kolarski dla hufców szkół średnich. Kierownikiem obozu jest kpt. Ptaszyński z Częstochowy. Uczestnicy obozu w ilości 80 wyruszą z Placu Wolności w niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 10.30, udając się następującą trasą: Łódź—Pabjanice—Stradź—Sieradz—Bolesławec, Bolesławiec—Częstochowa—Olsztyn, w Olsztynie postój 7-dniowy na zakodzenie II stopnia p. w. Z Olsztyna trasa prowadzi przez Taruńskie Góry

i Królewska Lutę do Katowic. Dalej Katowice — Będzin — Rawałowice, Rawałowice — Kraków, Kraków — Opów, Opów — Szekocińcy — Włoszczowa — Przedbórz, Przedbórz — Sulejów — Przylłów, Przylłów — Tomaszów-Maz. — Spała — Rokietny. Przyjazd do Łodzi 30 lipca o godz. 11-tej rano na Plac Wolności.

Celem obozu jest rozbudzenie zainteresowania do turystyki wśród młodzieży szkolnej i zaznajomienie jej z obozownictwem.

Młodzież łódzka na popisach sportowych w Rudzie Skierniewickiej.

Młodzież łódzka w Rudzie Skierniewickiej urządza w niedzielę 10 b. m. uroczyste odsłonięcie pomnika Marszkaka Piłsudskiego w obozie hufców szkolnych w Rudzie pod Skierniewicami. Program przewiduje o godz. 10 rano Mszę św. obozowa, którą odprawi ks. pro-

bosz Kamiński z 10 Dyw. Piech., poczem nastąpi odsłonięcie i poświęcenie pomnika; po skromnym obiedzie żołnierskim zakończą uroczystości popisy i gry sportowe na boisku, a wreszcie wieczorem tradycyjne „ognisko”. Na uroczystości zaproszono szereg przedstawicieli władz.

Pomnik został wzniesiony reko-ma młodzieży szkół średnich w Łodzi i z terenu OK.

Jutrzejšie mecze między-miastowe.

W dniu jutrzejszym odbędą się w całej Polsce między-miastowe mecze piłkarskie, a mianowicie: w Łodzi: Łódź—Kraków, w Tarnowie: Tarnów—Kraków, w Bielsku: Bielsk—Kraków, w Częstochowie: Częstochowa—Łódź, w Lwowie: Lwów—Warszawa, w Lublinie: Lublin—Warszawa, w Katowicach: Śląsk—Lwów i w Poznaniu: Poznań—Śląsk.

Sport w kilku słowach.

Hakoah łódzki rozegra w niedzielę w Tomaszowie towarzyski mecz piłkarski z tamtejszą najlepszą drużyną „Lechia”. Poza tem RKS. TUR. (Łódź) rozegra w niedzielę mecz z RKS. TUR. (Warszawa) w Łowiczu, zaś KP. Zjednoczone towarzyski mecz ze Strzeleckim Kl. Sportowym w Głownie.

Makabi łódzka utworzyła sekcję kolarską do której wstąpił znany kolarze Trumpełdor. Pierwszym oficjalnym występem sekcji będzie udział w zjeździe gwiazdystów organizowanym w niedzielę przez ŁTK. Drużynowo weźmie udział 11 kolarzy Makabi.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76. Fóg Kopernika

Od wtorku dnia 5 lipca i dni następných Szampańska komedja pełna humoru w wykonaniu HAROLDA LLOYDA p. t.

HAROLD TRZYMAJ SIĘ

Nad program aktualności krajowe i dźwiękowy tygodnik Paramountu.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p. w niedziele i święta o godz. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: 1-1,25, 11-90 gr. 11-10 gr. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Następny program: „Obława Paryża” z uroczą Annabellą i ulubionym piosenkarzem Albertem Prejean w roli tytułowej. Kapony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Jedyny letni kinoteatr dźwiękowy w OGRODZIE.



Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dzisiaj i dni następných.

Dzisiaj i dni następných

„WOLNE DUSZE” z NORMĄ SHEARER w głównej roli.

Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu i zaopatrzony w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennem w ogrodzie. Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł., w soboty, o godz. 2-ej po poł., niedziele i święta o godz. 12-ej w pot. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

akt. Nr. 1797, 1795, 1793 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 15, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia nr. 7 i Leonarda nr. 1 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Izraela Sienkiewicza i składających się z 55 sztuk szewiutu na damskie palta, oszacowanych na sumę zł. 104 gr 75 x 52 x 129 zł. 45 gr. Łódź, dnia 24 czerwca 1932 r. Komornik A. RZYMUŃSKI

Do akt. Nr. 295 i 298 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piłsudskiego 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Długosza nr. 45 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela Tyllera i składających się z 2-ech wiertarek, frezerek, drzewi warsztatu ręcznego, oszacowanych na sumę zł. 2200 Łódź, dnia 7 lipca 1932 r. Komornik A. JAROSZYŃSKI

SALA ZE SCENĄ w śródmieściu

DO ODNAJĘCIA. Związek Drukarzy, Nawrot № 20.

Krajowa Centrala Łózek



Piotrkowska Nr. 66, w podwórzu poleca: Łóżka żelazne i dzielone, wózki sportowe, łóżka polowe, materace, tapczany, kozy, leżaki i rowery dziecięce. Przyjmują wszelkie reparaacje po cenach fabrycznych.

B-cia SUWALSCY

Fabryka okuć budowlanych w. Ant. SUWAŁSKI Fabryka i Biuro: Łódź, ul. Gołca 9. Tel. 209-52. Wykonujemy zamki zatrzaśki, klamki żelazne kute, z mosiądzu i czerwonego metalu, paski, zawiasy, zasuwki, narożniki i t. p. od najskromniejszych do najbardziej balejowych i przyjmujemy kompletne kucia do nowych budowli. Dojazd tramwajem Zgierskim do Julianowskiej

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebny wozy z kucia 2500 zł. Pensja 150 zł. mieszkanie, mieszkanie, opa, światło. Oferty kierować do administracji ul. Dziennika Łódzkiego, sub „Gimnazjum”.

Biżuterję

zegarki na rące, ce ny gotówkowe po leca „Preciosa”, Piotrkowska 125 w podwórzu. Należyści języka łódzkiego ma 15 godzin wolnych Zgłoszenia sub „A Z” redakcja „Dziennika Łódzkiego”.

Do akt. Nr. 1114 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 1-20, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 282 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f-my „Ludwik Geyer” S. A. i składających się z 2050 sztuk „Tamara” oszacowanych na sumę zł. 3000. Łódź, dnia 22 czerwca 1932 r. Komornik ST. DOBROWOLSKI

Do akt. Nr. 226 i 226 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 12, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piłsudskiego 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Moniuski nr. 6, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Aliny Schlegler oraz Bronisława i Henryki Glikmanów i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 150. Łódź, dnia 6 lipca 1932 r. Komornik E. KORCZYŃSKI

SZEWCY

Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej ilości w SPÓŁCE SZEWCOŃ PIOTRKOWSKA 79. — AL. KOŚCIUSZKI 22. Telefon 152-38. Specjalność: detaliczna sprzedaż żełówek trwałych na wodę.

Do akt. Nr. 1116 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 14, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 282 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f-my „Ludwik Geyer” S. A. i składających się z 2000 sztuk „Tamara”, oszacowanych na sumę zł. 3000. Łódź, dnia 22 czerwca 1932 r. Komornik ST. DOBROWOLSKI

Do akt. Nr. E. 142 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 5 go, zamieszkały w Łodzi przy Al. Kościuszki 57 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Moniuski nr. 6, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Aliny Schlegler oraz Bronisława i Henryki Glikmanów i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 150. Łódź, dnia 6 lipca 1932 r. Komornik E. KORCZYŃSKI

Lipcowy zeszyt paryskiego żurnalu mód

„PARIS MODE” Do nabycia w administracji „Ilustrowanego Dziennika Łódzkiego” w cenie po zł. 2 UL. PIOTRKOWSKA Nr. 86.

Zakład Stolarsko-Tapicerski L. MISZCZAKA

ul. 11 Listopada Nr. 59 Przyjmujemy wszelkie obstatunki i reparaacje w zakresie stolarstwa i tapicerstwa, wchodzące po cenach b. przystępnych i na do- X godnych warunkach. X UWAGA! Gotowe meble na składzie

Do akt. Nr. B. 1027 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 14, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. Go. Mała 54, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Śródmiejskiej Nr. 40 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Bailli Szrajer i składających się z mebli, masyzyn do szycia firm „Singer”, obrazów, kuchni kafflowej, kucharki gazowej i t. p. oszacowanych na sumę zł. 423. Łódź, dnia 17 czerwca 1932 r. Komornik ST. DULKOWSKI

Udzielam lekcji gry na CYTRZE Zgłoszenia adresować do administracji „Ilustr. Dzien. Łódzki” pod lit. „K. H.”

Doktor REICHER Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. UL. POŁUDNIOWA 23. Tel. 201-98. Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1. Dla niezamożnych ceny łecznic.

Udzielam lekcji GRY na skrzypcach oraz korepetycji. Wiadomość: ul. Wólczańska № 139, Jęwa ofic. m. 16.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ POLSKI

KINO-TEATR RESURSA ul. Kilińskiego 123 Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dzisiaj! Film o miłości, czystej jak kryształ i pięknej jak marzenie p. t. Dziś! Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny Dramat na tle płomiennego splotu uczuć kusząco ponętnej kurtyzany i dziarskiego porucznika gwardji cesarskiej. W rolach głównych: Brygida HELM, Frank LEDERER i Warwick WARD.

Następny program: MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30, 7.50 i 9.15. W soboty o g. 4, w niedziele i święta o g. 5, 4.50, 6, 7.30 i 9.15. W soboty, niedziele i święta, passepartutów urzędowych nieważne. UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 55 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrów 1-lam. (strona 5 lam.) przed tekstem i w tekście 40 gr. za tekstem i komunikat 50 gr. nekrologi — 25 gr. zwyczajnie za 1 wiersz milim. (strona 10 lamów) 10 gr. ogłoszenia drobne 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.00. dla poszukujących pracy 5 gr. najmniejsze ogłoszenie 50 gr. — Ogłoszenia zamieszczone o 31 proc. drożej; firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminową i druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiadamy. Omyłki, które nie zmieniają zasadniczo treści ogłoszenia, nie obowiązują wydawnictwa do powtórzenia tego ogłoszenia lub zwrotu zapłaty. CENY PRENUMERATY: Miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, z odnośnieniem do domu. Na prowincji zł. 4.80 — Prenumeratę przesyłać można tylko 1 go i 15 go każdego miesiąca. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Ryszard Manigiewicz. W drukarni ul. Piotrkowska № 86. Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o.o.